

ŁUDZIE, TRAKTUJMY SIĘ POWAŻNIE!

Zapewne większość z nas zdaje sobie sprawę z tego, że jako Akademia Górniczo-Hutnicza jesteśmy jedną z większych, krakowskich uczelni, a już na pewno wszyscy wiedzą, że posiadamy największą bazę mieszkaniową w postaci Miasteczka Studenckiego. Oczywiście staje się więc to, że do kontrolowania i kierowania ową bazą potrzebna jest administracja osiedla, tzw. Zarząd Osiedla Studenckiego (w strukturach organizacyjnych: ZOS AGH).

I w tym momencie pojawiają się pewne nieporozumienia (nawet nie myślcie, że mamy z kimkolwiek problemy!). Może się mylę, ale wydaje mi się, że ZOS nie jest jednostką niezależną, lecz całkowicie uzależnioną od AGH, od decyzji Rektorów, no i od tych nieszczęsnych studentów. Tak Panie i Panowie, od studentów także! No bo niech się takiej studencie uczyć odczucie lub mieszkać na AGH-owskim osiedlu, to co wtedy? Skoro już wiemy dlaczego AGH (a tym bardziej jednostki Jej podległe) jest od nas - żaków - uzależniona, to przejdźmy dalej.

Decyzją Pana Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. dr hab. Mirosława

Handke, z dnia 18.10.1993, powołano Studencką Uczelnianą Komisję Stypendialną (SUKS), która w trybie odwoławczym ma za zadanie zajmować się przyznawaniem miejsc w DS-ach, stypendiów naukowych, socjalnych, zapomóg, stołówek. Komisja ta powinna mieć przynajmniej orientację w tym robi - tak do końca nie jest. Niektórzy ludzie postanowili sobie, nie wiedząc czemu, że nie pomogą, a wręcz będą utrudniać pracę innym. Są indywidualności, które czują się na tyle pewnie, że mogą ignorować polecenia - prośby (bo nie wiem jak to nazwać - z reguły polecenia się wykonuje) „Jakiegoś Tam” Prorektorad/s Nauczania. Tak trzymać Panowie! Rektorzy się zmieniają, tylko Wam nikt zmiany nie daje (chyba, że awans).

Doprawdy nie jestem w stanie pojąć, dlaczego Kierownictwo ZOS-u, tzn. Z-ca Dyrektora Administracyjnego d/s Osiedla Studenckiego Pan TADEUSZ LACHOWICZ, odmawia współpracy z w/w Komisją (jak i z całym Samorządem w ogóle). Niestety tak jest, o czym mogą świadczyć pewne fakty.

dokończenie na str. 2

DZIŚ W NUMERZE:

- ➡ **Współpraca ZOS ze studentami**
- str. 1 i 2 poświęcone są „jednemu bohaterowi”
- ➡ **Dziekanat - jeden z wielu**
- na motywach starego kawału o łabie - str. 3
- ➡ **Jubileusz AZS**
- w obszernym wydaniu na str. 4
- ➡ **Studencki Klub Taneczny**
- gości na naszych łamach na str. 5
- ➡ **Jesteśmy największym śmietniskiem Europy**
- rozkładówka, czyli strony 6 i 7
- ➡ **Kinomani**
- dla was prawie cała strona 8
- ➡ **Zombi**
- co to takiego? Szukaj na stronie 9
- ➡ **Rock-fani**
- zaczniście od str. 10
- ➡ **Jazz-mani**
- wy z kolei od str. 11
- ➡ **Marek Grechuta po koncercie**
- wywiad z artystą na str. 11

ZBLIŻAJĄ SIĘ ANDRZEJKI...



NIE PRZESADŹ Z ALKOHOLEM!

bis 2

Biznes i Nauka w murach AGH!

W dniach 15-16 października br. odbyło się w naszej Uczelni spotkanie Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego, stowarzyszenia, które w swoich założeniach jest pomostem między nauką i gospodarką. Na AGH stawili się: Minister Edukacji Narodowej, kilkunastu rektorów, przedsiębiorców oraz trzech studentów. Wśród biznesmenów dało się zauważyć kilka, kojarzących się z dużymi pieniędzmi, nazwisk - Zbigniew Niemczycki (Prezydent Curtis International i szef Business Center Club), Mieczysław Wilczek (Prezes Polskiej Rady Biznesu), Maciej Raczkiewicz (Prezydent Epstein Engineering Export, Ltd.), czy Jerzy Knapik (Dyrektor Huty im. T. Sendzimir - naszego krakowskiego potentata). Atmosfera, zarówno podczas obrad jak i bankietu, była wyjątkowo miła, co sprzyjało wymianie doświadczeń i nawiązaniu bliższych znajomości.

Amerykanin w Krakowie

W ubiegłym tygodniu w Krakowie przebywał pan Jerome Aunente. Tematem zainteresowania Gościa były media studenckie. Na spotkaniu u Rektora AGH prof. M. Handke zapoznał się z organizacją i działalnością Radia Centrum oraz redakcji „Bis-a”. Panu Jerome Aunente bardzo podobała się nasza gazeta, zaproponował „Bis-owi” prowadzenie praktyk dziennikarskich dla studentów. Był również zaskoczony bardzo dobrym wyposażeniem studia radiowego Radia Centrum. Zostawił swoje „namiaty”, zachęcał do tworzenia gazety (radia) środowiskowego, obejmującego swym zasięgiem cały Kraków. Spróbujemy podnieść wezwanie i będziemy czekać na efekty tej wizyty.

„Bis” na dywaniku!

Odbyło się, oczekiwane przez obie strony, spotkanie Rektora AGH Prof. M. Handke z Kolegium Redakcyjnym (w pełnym składzie). Byliśmy bardzo ciekawi co pan Rektor myśli o naszym piśmie, szczególnie po wydrukowaniu w ostatnich numerach kilku nieprecyzyjnych informacji. Pan Rektor wyraził zadowolenie z faktu istnienia i wydawania „Bis-a”. Był zdziwiony, że ma on już prawie 4-letnią historię. Podkreślił potrzebę ukazywania się takiego pisma oraz przekazał kilka uwag na przyszłość. Przede wszystkim należy zwrócić baczniejszą uwagę na informacje zamieszczane w INFO. Za mało zamieszczamy publicystyki, opinii wyrażanych przez studentów na różne tematy. Prawie w ogóle nie piszemy o sprawach związanych z kształceniem, systemami nauczania, ocenami wykładów i wykładowców, itp. Reszta jest O.K. Było niezłe. Postaramy się rozwinąć zaniedbane przez nas działości oraz w dalszym ciągu doskonalić te dobre. Czekamy także z niecierpliwością na zapowiedzianą gazetę pracowników!

UWAGA SENATOROWIE STUDENCCY!

SPOTKANIE STUDENCKICH CZŁONKÓW SENATU

23.11.1993 r., wtorek, godz. 18³⁰
Samorząd Studentów AGH
pok. 17A/C2

**OBECNOŚĆ
OBOWIĄZKOWA!**

ŁUDZIE, TRAKTUJMY SIĘ POWAŻNIE!

dokończenie ze str. 1

Od 21.10.1993 r. prof.dr hab. inż. Andrzej Szczepański (dla niewtajemniczonych Prorektor d/s Nauczania i jednocześnie Przewodniczący SUKS) czeka na listę osób, które za pośrednictwem wydziałów, ze względu na różne wypadki losowe, prosiły o przedłużenie rezerwacji w DS-ach. Jako że pewne decyzje pociągają za sobą konsekwencje finansowe, rezerwacje takowe muszą być dokonane przez dziekanaty, bo w razie nie stawienia się delikwenta wydziały pokrywają koszty pu-
stostanów.

Tymczasem, jak się dowiedziałem od w/w Pana Dyrektora, można sobie też indywidualnie w ZOS-ie przedłużyć rezerwację (a jak się nie stawicie w ściśle określonym terminie to już będzie problem - nie, nie Wasz! Pana Dyrektora). Co prawda nie wszyscy mają ten przywilej...

Interesująca jest jeszcze kwestia pieniędzy. Nie wiadomo, kto będzie płacił za Wybrańców ZOS, którzy dostali zgodę na późniejsze pojawienie się w akademiku (chodzi głównie o pierwszy miesiąc roku akademickiego 1993/94). Spoko, spoko, nie po to mamy głowę na karku by się martwić takim szczegółikiem. Jakby nie patrzył będzie to pustostan w DS-ie, wyjście jest proste - wrzuca się to w koszt Miasteczka, studenci i tak są bogaci.

Do piątku 15.10.93 r. w ZOS-ie znajdowało się 29 podań o przedłużenie możliwości zakwaterowania (20 z dziekanatów i 9 indywidualnych), o których nic nie wiadomo tzn. my nic nie wiemy (czyżby przetegowani??). W środę 20.10.93 r., po wielu prośbach, otrzymałem listę osób, które rzekomo rezerwacji dokonały. I tu ciekawe są dwie rzeczy:

1. Z dwudziestu dziewięciu (15.10 br.) do 20.10 br. zostało tylko sześć nazwisk (podczas rozmów przeprowadzonych w dniu 19.10.93 r., czyli dzień wcześniej, Pan T. Lachowicz twierdził, że osób jest nadal 29);
2. Ani jedno nazwisko z tej „szóstki” nie figurowało na listach z dziekanatów.

Czyżby na wydziałach pracowali ludzie niekompetentni skoro nie wiedzą, że dokumenty, takie jak przedłużenie rezerwacji, należy przesyłać do pokoju 3A w DS nr. 8 lub do tego po przeciwnej stronie?

Ale to jeszcze nic. W imieniu SUKS, Prorektor d/s Nauczania prosił dalej o w/w listę. I tu nasz Zarząd się zdenerwował, bo ileż można! Ach, ta Komisja! Chcieli 29 nazwisk, na które przedłożono rezerwację, to dostali wykaz 29 osób, tyle że tych, których skierowania znajdowały się w ZOS-ie. Drobnym błędem, każdemu zdarzyć się może. Słowo daję, dostaliśmy to w środę 27.10.1993 r. A to, że na tym wykazie tylko cztery nazwiska pokrywały się z tym, co wysłały dziekanaty, to już problem innych, prawda? 29 jest 29, jak w wojsku - „sztuka jest sztuka”.

Aby zakończyć sprawę rezerwacji pozwolę sobie zacytować dwa pytania i jedną prośbę Pana Prorektora d/s Nauczania prof. dr hab. inż. A. Szczepańskiego, na które wciąż oczekujemy odpo-

wiedzi:

1. Kto prosił o przedłużenie rezerwacji?
2. Czy to są miejsca opłacone przez te osoby?
3. Proszę o wykaz osób (29), którym przedłużono rezerwację!

Idźmy dalej!

Dnia 02.11.1993 otrzymaliśmy zwrot skierowań studentów, którzy nie dopełnili formalności związanych z zakwaterowaniem, było ich siedem. Szkoda, że tak późno wróciły one do Komisji Stypendialnej, która na ich miejsce mogłaby skierować inne osoby, które przychodzą i pytają, kiedy będą mogły zamieszkać w DS-ie. No trudno, czasami i w ZOS-ie może zdarzyć się drobna pomyłka, to są przecież niewielkie pieniądze - 4,830,000 zł (7 x 690.000), a takie pieniądze nic nie znaczą?! Interesujący jest fakt, że nie wiemy teraz kto poniesie koszty miesięcznego pustostanu?

Jeszcze tylko kwestia sprawozdania z wykorzystania miejsc w DS-ach Miasteczka AGH. Tak już chyba jest, że ZOS nie potrafi, bądź też nie chce, dobrze wypełnić w/w sprawozdania. W liczbach łatwo można się zgubić i pomylić. Rozumiem, że osoby wypełniające takie dokumenty są przemęczone, ale można by je wypełniać solidnie.

No tak, znów problem!!! Zwracam się z pytaniem, a właściwie z pytaniami, do Z-cy Dyrektora Administracyjnego AGH d/s Osiedla Studenckiego, Pana Tadeusza Lachowicza, jako że Jego podpis figuruje na tym sprawozdaniu:

1. Uczelniana Komisja Stypendialna oraz Wydziałowe Komisje Socjalne przyznały miejsca w DS-ach osobom spoza kręgu studenckiego (współmałżonkowie, itp). Gdzie one są uwzględnione?
2. Pula miejsc rektorskich wynosiła 181, dlaczego na sprawozdaniu jest wpisana liczba 127?
3. Dlaczego wśród studentów AGH lat I - V nie ma wyszczególnionych osób, które dostały miejsca od w/w Komisji Stypendialnej? Czyżby takowych nie było?
4. Studentom innych uczelni również przyznaliśmy akademiki, gdzie to jest uwzględnione?

Właściwie to nie wiem po co postawiłem te pytania, bo i tak odpowiedzi na nie nie uzyskamy lub uda nam się pozyskać coś tak skomplikowanego, że nikt się w tym nie potapie. Jest mi jednak lżej na sercu, bo ludzie będą wiedzieć, że coś robimy i o coś walczymy, a jakie są tego wyniki, dowiedzą się z kolejnych numerów BIS-a.

Robert Pokrzepa

P.S. Czy nie moglibyśmy sobie jakoś ułatwić pracy, przecież będziemy ze sobą współpracować przez najbliższe trzy lata. Po co sobie nerwy szarpać? My jesteśmy tylko ludźmi i pewne rzeczy rozumiemy!

Co dalej NZS-ie? Kompromitacja?

Walne Zgromadzenie członków NZS AGH (z posilkami z innych uczelni) wybrało nowe władze. Ponieważ NZS AGH rozrasta się w zastraszającym tempie (obecnie ok. 150 członków) postanowiono rozszerzyć kierownictwo do 7 osób - wywołało to oczywisty sprzeciw „oportunistów”. Spotkanie było bardzo burzliwe, zarysował się wyraźny podział na dwa obozy. Świętym materiałem na reportaż, szczegóły wkrótce.

A tak a'propos - na tablicy informacyjnej NZS znajdującej się obok tzw. „lokalu” wisi obwieszczenie datowane na dzień 16 grudnia 1992 r. Jest to uchwała Walnego Zebrania NZS-u AGH nr 1, w którym to NZS AGH protestuje przeciwko nieuzasadnionemu przedłużeniu kadencji przez URSS AGH. I dalej - „domagamy się natychmiastowych pełnych wyborów do Samorządu Studentów na Uczelni”. Podpisał, za Walne Zebranie NZS AGH - Piotr Woicki. Cóż, historia lubi się powtarzać, tylko że bohaterowie się zmienili. A stare przystawie pszczoł mówi: „Przyganiał kociół garncowi...”

Zniknęły z powierzchni brzydkie, parterowe zabudowania pomiędzy pawilonami A1 i A2. Oprócz dużej przestrzeni, gotowej do zagospodarowania zyskała także Akademia estetycznie - wszak nie były to cuda architektoniczne. Najprawdopodobniej w miejscu wyburzonych budynków powstanie, tak bardzo potrzebny parking. Samochodów ciągle przybywa. A co z parkingami na Miasteczku?

Bynajmniej nie jest to złośliwość, ale zaczyna my uważać, że pan Dyrektor Lachowicz celowo ignoruje studentów, zapewne w celach reklamowych. Zgodnie z zasadą: nieważne czy dobrze o mnie piszą, czy źle, ale piszą! - jest niestety po raz kolejny „bohaterem” numeru. Przypominamy panu dyrektorowi, że jeśli by wierzył komunikatowi nr 69 Dyrektora Administracyjnego jest on odpowiedzialny za „prowadzenie i realizację uzgodnień z Działem Nauczania oraz Samorządem Studentów AGH, w zakresie potrzeb socjalno-bytowych studentów”. Od chwili powołania, pomimo prób, pan Dyrektor nie znajduje czasu na spotkanie z Samorządem. Pomimo czerwcowych obietnic, że rozliczenie wakacyjne Miasteczka nastąpi na początku października uzyskanie informacji na ten temat do dnia dzisiejszego jest niemożliwe. Czyżby jakieś kłopoty?

Ruszyły wykłady Technicznego Uniwersytetu Otwartego. Prowadzone są w 3 cyklach tematycznych: informatyka (godz. 9⁰⁰); wykłady powszechne (godz. 10⁴⁵); technika a środowisko człowieka (12³⁰). Pomimo bardzo ciekawych tematów zainteresowanie nimi jest dosyć niskie. Być może dzieje się tak dlatego, że odbywają się w soboty. Ale naprawdę warto przyjść i posłuchać. Będziemy starali się w pewien sposób promować te wykłady, mamy pewne pomysły, ale o tym w swoim czasie. Na razie podajemy tematy najbliższych wykładów w dniu 20.11.93:

godz. 9⁰⁰ mgr inż. M. Zygmunt
Przemysłowe zastosowanie informatyki.
godz. 10⁴⁵ prof. J. Niewodniczański
Energetyka jądrowa dziś i jutro.
godz. 12³⁰ dr M. Sokół
Elektrofiltracja.

Polecamy, przynajmniej niektóre wykłady. Techniczny Uniwersytet Otwarty zaprasza!

Spóźnione życzenia z okazji 12 listopada - tym razem składamy wszystkim Witoldom...

- poszukiwacze umykających dni
- mniej lub bardziej operatywni biznesmeni
- pedantyczni dysponenci swojego czasu
- i ty, który nie chcesz sobie pamięci nadwyreżać

TO OFERTA DLA CIEBIE!

Już za dwa tygodnie ukaże się:
rewelacyjny, tani, funkcjonalny i jedyny w swoim rodzaju

1994 KALENDARZ AKADEMICKI

zawierający na 180 stronach w zwięzłej i przejrzystej formie:

- ☑ kalendarium roczne, miesięczne, tygodniowe i codzienne;
- ☑ "podręczną pamięć zewnętrzną" na adresy, telefony, notatki;
- ☑ najważniejsze informacje o Akademii Górniczo-Hutniczej przydatne zarówno studentom jak i pracownikom:
 - plany sytuacyjne Uczelni i Miasteczka Studenckiego AGH;
 - ważniejsze telefony jednostek organizacyjnych Uczelni;
 - telefony wszystkich akademików;
 - skład Władz Uczelni w bieżącej kadencji;
 - wykazy klubów i organizacji, kół naukowych;
 - i wiele innych, nie zawsze normalnie dostępnych informacji!

Wszelkie informacje,
zyczenia, sugestie
oraz zamówienia:

FRAXINUS

Kraków, ul. Gramatyka 8A
☎ 36-67-01

NIE PRZEGAPCIE OKAZJI! BĘDZIECIE ŻAŁOWAĆ CAŁY ROK!

Motto: „Przychodzi baba do lekarza ze studentem w d...:

- Co pani jest?
- Dziekanat...”

Co słyszeć w Dziekanacie Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska?

Jeden z wielu dni w tygodniu kiedy przychodzi na zajęcia, z tą drobną różnicą, że dzisiaj muszę załatwić kilka (w tym momencie już niezliczonych) spraw w swoim Dziekanacie. Stoję przed drzwiami i nieśmiało naciskam dzwonek, dreszcz emocji przesywa moje ciało. Dźwięk otwieranych drzwi, po głowie kłębią mi się myśli - wejść czy nie - moment wahania... i już, wchodzi. Nie słysząc odpowiedzi na moje "dzień dobry" brnę do pierwszej z Pań, u której składam podanie. Przedstawiając swoje racje (oparte na rozmowie z Dziekanem) otrzymuję odpowiedź: "Proszę przyjść w następnym tygodniu, a zresztą Dziekan, to może mówić".

W tym samym momencie druga z Pań prowadzi prywatną rozmowę telefoniczną. Przy Niej czeka "biedny student" z indeksem w ręku. "Czy ma pan do mnie jakąś sprawę?" - pada pytanie, któremu towarzyszy zdenerwowanie widoczne na twarzy. "Tak, ale ja poczekam" - drżącym głosem odpowiada student. Na to głosem wskazującym na skrajne wyprowadzenie z równowagi otrzymuje odpowiedź: "Nie, bo ja będę długo rozmawiać". Z opuszczoną głową i żalem opuścił on pokój, jak widać niezbyt gościnny dla studentów.

No cóż, ale wracając do mnie, pozostało mi jeszcze oddanie indeksu. Robię to i cichutko jak myszka wymykam się z "pokoju tortur duchowych", by wrócić tu w następnym tygodniu.

Mija kilka dni i tym razem już pewnie wkraczam, by się dowiedzieć, że niestety żadna z moich spraw nie została załatwiona, bo... nie było czasu. Mam wrażenie, że nie jest to w porządku, gdyż tak ja, jak i inni studenci zwracają się do Pań z Dziekanatu w sprawach należących do Ich kompetencji. Poza tym, gdyby Panie ograniczyły

sobie spacerować z portfelem w dłoni po budynku A-O, to może miałyby więcej czasu na wykonywanie swoich obowiązków.

Ponieważ ciągle zbliżamy się do sesji przypomniał mi się następny fakt. Obowiązującą rzeczą jest posiadanie oprócz indeksu karty egzaminacyjnej. W roku akademickim 1992/93 przed sesją letnią poszliśmy po w/w karty do Dziekanatu. Otrzymaliśmy informację, że limit kart już się wyczerpał i jeśli chcemy je mieć, to musimy sobie dorysować kratki na starej lub ją skserować. Uświadomiliśmy Pani, że skserować się nie da, bo przecież zostaną na niej oceny z poprzedniego semestru, na co Pani odpowiedziała: "Aha!... No, to dam wam nowe." A jednak się znalazły!

Myślę, że traktowanie studentów jako "zbędnego dodatku" na uczelni nie ma sensu, szczególnie w wydaniu Pań z Dziekanatu, gdyż gdyby nie ten "dodatek" Panie nie miałyby pracy. Z takimi i podobnymi sytuacjami spotykamy się ciągle i nikt nie jest w stanie stawić im czoła.

Aby załatwić nawet drobnostki w Dziekanacie GGIOŚ, typu: odebranie druków o stypendium czy akademik wysyłamy tam swoje koleżanki lub kolegów, aby nie narażać się na drwiące spojrzenia lub komentarze zupełnie nie na miejscu.

Jest to tylko kilka przykrych faktów z ostatnich tygodni pracy Dziekanatu, a o tym co działo się wcześniej i co jeszcze może się zdarzyć można napisać powieść, ale nie uczynię tego z takich czy innych względów.

Ziuta

PRZEPRASZAM koleżanki i kolegów z Geologii za podanie do publicznej wiadomości kilku faktów...



Jubileusz 85-lecia AZS w Polsce

- rys historyczny

Co to sport to każdy wie. Każdy również wie, iż sport to zdrowie. Idea zawiązania się Akademickiego Związku Sportowego powstała w Krakowie. **Za datę utworzenia przyjmuje się dzień 15 maja 1909 r.**, kiedy to studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjęli na zebraniu organizacyjnym wniosek: o powołaniu stowarzyszenia o nazwie Akademicki Związek Sportowy w Krakowie. U podstaw utworzenia AZS legło umiłowanie sportu, przyrody, krzewienie tężyzny fizycznej, oraz rozbudzenie patriotyzmu i poczucia polskości wśród młodzieży akademickiej w Polsce rozbiorowej.

Akademicki Związek Sportowy, którego początki wywodzą się z Podwawelskiego Grodu, związany był w swojej genezie nierozdzielnie z postępowymi tradycjami Uniwersytetu Jagiellońskiego w dziedzinie kultury fizycznej. Nie było to dziełem przypadku, bowiem tylko na terenie ziem byłego zaboru austriackiego istniały na tyle liberalne stosunki, że umożliwiały działalność polskich uniwersytetów. Zarówno na terenie Królestwa jak i na obszarze zaboru pruskiego świadoma polityka germanizacji i rusyfikacji prowadzona przez zaborców nie tylko, że nie dopuszczała do utworzenia polskich uniwersytetów, ale wręcz unicestwiała postępowe inicjatywy Polaków.

W tej sytuacji, po okresie prób i niepowodzeń, doszło wreszcie w dniu 15 maja 1909 roku do zebrania organizacyjnego Akademickiego Związku Sportowego w Collegium Novum na Uniwersytecie Jagiellońskim. Inicjatorami byli studenci Uniwersytetu, entuzjaści turystyki, sportu i miłośnicy przyrody. Należeli do tego grona: Walery Goetel, Józef Grabowski, Wacław Majewski, Władysław Pawlica i Jerzy Junien-Sarnecki. Statut Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, nie bez oporów i perturbacji został ostatecznie zatwierdzony w dniu 19 czerwca 1909 roku. Jak się później miało okazać, ta właśnie organizacja stała się protoplastą dzisiejszego AZS.

Hasłem nowego Związku stało się „wniesienie w mury Uniwersytetu Jagiellońskiego blasków młodości, zdrowia i siły”. Zrazu rozwijano turystykę i krajoznawstwo, ale wkrótce rozszerzono działalność na różne dyscypliny sportu. W 1909 roku powstała sekcja sportów zimowych, w 1910 roku sekcja: tenisa ziemnego, piłki nożnej i szermiercza, w 1911 roku sekcja wioślarska, zaś w 1913 roku sekcja strzelecka i krajoznawczo-turystyczna.

Od początku istnienia związku, mimo trudnych warunków (a może po części dzięki nim?) ukształtowały się fundamenty ideowo-moralne i organizacyjne, na których oparł się w latach następnych cały ruch, czerpiąc z tych źródeł nierzadko po dzień dzisiejszy.

U zarania swoich dziejów AZS podejmował wielokrotnie pionierskie działania krzewienia wśród społeczeństwa polskiego, a szczególnie młodzieży studenckiej kultury fizycznej, sportu, turystyki i krajoznawstwa. Był propagatorem nie tylko turystyki kwalifikowanej, wspinaczki wysokogórskiej, lecz również wielu dyscyplin sportowych, które nie były w ówczesnych czasach dostatecznie w kraju znane i rozpropagował je, m.in.: narciarstwo, wioślarstwo, kajakerstwo, łyżwiarstwo, szermierkę, lekką atletykę, skoki do wody, tenis ziemny, piłkę ręczną i inne. AZS Kraków był też współzałożycielem Polskich Związków Sportowych w większości tych dyscyplin sportowych.

Nowy etap rozwoju Akademickiego Związku Sportowego jaki przypadł na lata II Rzeczypospolitej, przebiegał w zupełnie odmiennych warunkach. Pozostały jednak zasady ideowe i moralne, oraz doświadczenie organizacyjne, które były drogowskazem dalszego rozwoju. Można wśród nich wymienić choćby te najważniejsze:

1. Uniwersytecki rodowód idei sportu i turystyki studenckiej, oparty na bogatych tradycjach wychowania fizycznego pojmowanego jako środek prowadzący do wszechstronnego rozwoju człowieka, zdrowego fizycznie i psychicznie.
2. Ścisłe akademicki charakter ruchu opierający się na pełnej samorządności studenckiej.
3. Wysoki poziom moralny sportu akademickiego, wynikający z jego osobotwórczej roli i wysokiej rangi środowisk akademickich w całym społeczeństwie.
4. Bezgraniczne zaangażowanie i przywiązanie do Związku, zarówno uczestników jak i działaczy.
5. Wszechstronność w doborze uprawianych gałęzi sportu, oraz umiejętne łączenie rekreacyjnych i wyczynowych form uprawiania sportu.

Wśród licznych osiągnięć organizacyjnych w skali międzynarodowej i krajowej nie sposób nie wspomnieć o ważnej roli AZS w zainicjowaniu Akademickich Mistrzostw Świata, które odbyły się w Warszawie w 1924 r.

Dokonaniem organizacyjnym tego okresu warzyły liczne osiągnięcia sportowe. Mimo, iż AZS zrzeszał stosunkowo niewielką liczbę członków - co wynikało z małej ilości Wyższych Uczelni w Polsce międzywojennej, to jednak osiągnięcia sportowe związku są odwrotnie proporcjonalnie duże. Poza niezliczonymi tytułami mistrzów Polski, licznymi tytułami mistrzów świata, sportowcy AZS zdobyli dla barw narodowych w latach 1924-1936 - 9 medali olimpij-

skich, w tym pierwszy polski złoty medal olimpijski Haliny Konopackiej - zawodniczki AZS Warszawa (Amsterdam 1928).

Wśród koronnych dyscyplin sportowych, w których AZS osiągnął najlepsze wyniki w 20-leciu międzywojennym wymienić należy: lekką atletykę, szermierkę, wioślarstwo, tenis ziemny, siatkówkę żeńską i męską, koszykówkę żeńską i męską, narciarstwo, łyżwiarstwo, pływanie i hokej na lodzie.

W czasie II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji członkowie AZS zgodnie z ideami krzewionymi w organizacji stanęli do walki z najeźdźcą i okupantem. Walczyli o wolność Ojczyzny w dniach tragicznego września, w szeregach Armii Polskiej na wszystkich frontach II wojny światowej, oraz w konspiracji.

Już w pierwszych dniach wolności reaktywował działalność AZS Lublin. Obok dawnych Klubów powstały nowe. W 1945 roku Akademicki Związek Sportowy powstał w Katowicach, Łodzi, Gliwicach, we Wrocławiu i Częstochowie. W tym samym roku AZS powołał Centralę AZS z siedzibą w Krakowie. W trzy lata później zostaje ona przeniesiona do Warszawy i przemianowana na Zarząd Główny AZS.

W Polsce nie ma środowiska akademickiego, gdzie nie istniałby Klub AZS. W dążeniu do objęcia swą działalnością coraz szerszego grona studentów i pracowników wyższych uczelni, uległa zmianie struktura organizacyjna AZS. Utworzone w 1948 roku koła uczelniane AZS na podstawie uchwały Krajowego Zjazdu AZS w 1969 roku otrzymały rangę klubów uczelnianych AZS, które są podstawową jednostką organizacyjną Związku. Na terenie środowisk wielouczelnianych powołano Zarządy Środowiskowe AZS reprezentujące interesy środowisk i koordynujące działalność sportu akademickiego na ich terenie. W zakresie sportu wyczynowego powstały przy Zarządach Środowiskowych Kluby Międzyuczelniane, którym stworzono warunki do uprawiania sportu kwalifikowanego.

Dalsze zmiany organizacyjne nastąpiły w 1973 roku. Przystąpiono do wspólnego działania w zakresie studenckiego sportu kwalifikowanego ze Szkolnym Związkiem Sportowym. W latach 1975/76 powstały przy Akademickim Wychowaniu Fizycznym kluby sportowe, które w wielu środowiskach przejęły rolę w zakresie studenckiego sportu wyczynowego. Wykształcona na przestrzeni lat struktura jest jednym z źródeł organizacyjnych i sportowych sukcesów AZS. Związek ma niemałe osiągnięcia zarówno na arenie krajowej jak i międzynarodowej. Zawodnicy AZS-u zdobyli na igrzyskach olimpijskich 38 medali w tym: 8 złotych, 8 srebrnych i 22 brązowe. Studenci sportowcy startowali począwszy od pierwszej Uniwersjady w Turynie w 1959 roku w jedenastu Uniwersjadach letnich i jedenastu Uniwersjadach zimowych (zdobyli 135 medali w tym: 35 złotych, 43 srebrne i 57 brązowych).

AZS wychował licznych reprezentantów i rekordzistów Polski, olimpijczyków, którzy przysporzyli wiele chwały polskiemu sportowi na arenie międzynarodowej. Z szeregów AZS wywodzą się tacy zawodnicy jak: dwukrotny mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów Waldemar Baszanowski, czterokrotni olimpijczycy Adam Papee i Bogdan Gonsior, Teodor Koperka jeden z najwspanialszych wioślarzy w historii tej dyscypliny sportu, Jacek Wszola, Andrzej Grubba i Leszek Kucharski.

OPRACOWANO NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW
DOSTARCZONYCH PRZEZ AZS AGH.



Zabawa to zajęcie wynikające z wrodzonych człowiekowi potrzeb. Zmęczeni chętnie poddajemy się jej zbawczemu działaniu. Najstarszą formą rozrywki jest taniec rodzaj płynnego ruchu wykonywanego w określonym rytmie. Ruch zaś jest zasadą wszelkiego życia. Gdy tańczymy, jesteśmy najbliższej natury. Ogromny jest wpływ tańca na nasze samopoczucie i dobry wygląd. Tkwi w nim wielka, cudowna siła, która wprawiając w miły nastrój, daje poznać, co to jest przyjemność, harmonia i piękno. W żadnej innej formie ruchu nie doznajemy tak łatwo psychicznego odprężenia, jak w tańcu, bo jest on znakomitym sposobem na nudę, zmęczenie i stres. Nic innego nie wprowadza nas w wyjątkowy, jakże trudny do wyrażenia słowami stan rozmarzenia i oderwania od rzeczywistości. Jako jedna z form życia towarzyskiego, taniec zbliża do siebie ludzi, uwrażliwia na piękno form i uczuć, dając radość, zapewnia miłe spędzenie wolnego czasu (pomaga przy tym zachować zdrowie i utrzymać znakomitą kondycję swego ciała). Czy jakkolwiek inna rozrywka dysponuje tak dużym wachlarzem zalet?

Odpowiedź na powyższe pytanie dobrze znano już w roku 1957. Wtedy to właśnie, grupa prawdziwych fascynatów tańca założyła w AGH pierwszy w Polsce **Studencki Klub Taneczny**, który do dziś mieści się przy ulicy Reymonta 15. W tamtych pionierskich czasach pieczę nad działalnością klubu, nad szkoleniem par tanecznych i przygotowaniem ich do startów w turniejach, sprawował Marian Wieczysty - dziś postać-legenda. Przez wiele kolejnych lat klub dawał krakowskim studentom możliwość wzajemnego poznania i miłego spędzenia wolnego czasu na organizowanych co roku kursach tańca. Po ich ukończeniu chętni uczestnicy mogli doskonalić swoje umiejętności taneczne w sekcji turniejowej Studenckiego Klubu Tanecznego AGH. Rocznie w takich kursach brało udział około 500 studentów. Jak łatwo obliczyć, przez 36 lat działalności klubu, uzbierała się naprawdę pokaźna grupa ludzi lubiących zabawę przy muzyce, których klubowi trenerzy uczyli stawiania pewnych kroków i figur tanecznych. Miały one także uwrażliwiać na ważne normy zachowań obowiązujące w życiu towarzyskim.

I dziś, pozostając wiernym tradycji tworzonej od 1957 roku, Studencki Klub Taneczny AGH prowadzi ciekawe kursy tańca i szkoli tancerzy w sekcji turniejowej. Tymi, którzy potrafią stworzyć miłą atmosferę oraz zachęcić do wspólnej nauki, treningów i zabawy są Anna i Stanisław Smoronowie - wcześniej tancerze SKT, teraz trenerzy. Zyciowi i cierpliwi są nie tylko trenerami, bo rozumiejąc rozterki towarzy-

szące studenckiemu życiu, potrafią właściwie doradzić przy rozstrzygnięciu ważkich problemów, niekoniecznie i nie zawsze związanych z tańcem. Pod ich opieką ćwiczą ci, którzy tak jak oni pokochali taniec. Tancerze posiadający klasy taneczne od E do B i reprezentujący Klub oraz AGH, biorą udział w wielu turniejach tańca towarzyskiego, gdzie dają poznać swój kunszt, a nawet nim zachwycić. Imponująca jest też lista ich osiągnięć. Kilkakrotnie stawali oni na podium jako Mistrzowie Krakowa i Okręgu Krakowskiego (nawet dość niedawno, bo w 1990 i 1991 r.). Rywalizując z innymi parami tanecznymi, tańczą na parkietach całej Polski i choć nie zawsze zwyciężają, to nigdy nie muszą się wstydzić swoich umiejętności. Pośród par tańczących w SKT AGH nie było do tej pory Mistrzów Polski. Szkoda. Nie należy mieć o to jednak do nich żalu, są przecież przede wszystkim studentami, którzy w nawale zajęć i obowiązków związanych z programem swoich studiów, znajdują czas na kilkugodzinne treningi i wyjazdy na turnieje. Trudno też wymagać, by tancerz, który najczęściej dopiero na studiach zetknął się z tańcem towarzyskim i wówczas tak naprawdę zaczął tańczyć, dorównywał poziomem wyszkolenia tancerzom, którzy ćwiczą od wczesnych lat dzieciństwa. To oni wygrywają najbardziej prestiżowe turnieje i oni zostają mistrzami. Dla studentów ważny jest sam taniec - najprzyjemniejsza forma ruchu. Z myślą o nich zapraszano tu znakomitości z tanecznego świata. Na klubowym parkiecie tańczyli najlepsi - Mistrzowie Świata par zawodowych w tańcach standardowych: Lindsey i Stephen Hillier z Londynu. Gościem SKT AGH był jeden z najlepszych trenerów tańców latinoamerykańskich - Walter Laird. Tu występowałi Mistrzowie Polski - Krzysztof Wasilewski z Karoliną Felską, Wojciech Przemieniecki z Katarzyną Jechną, Lech Romankiewicz z Anną Romankiewicz.

W każde wakacje klub organizuje obozy treningowe, mające na celu podniesienie umiejętności tanecznych jego uczestników. Letnie zgrupowania odbywają się albo na Pomorzu wśród zielonych lasów i czystych jezior, albo w górach, gdzie hula swawolny wiatr, a turystyczne szlaki odkrywają przed wędrowcami piękno krajobrazu.

Jak co roku nowy sezon w SKT rozpoczynają wzmożone treningi i nabór do klubu oraz na naukę tańca dla tych, którzy często tak naprawdę nie zdążyli jeszcze poznać, co to jest taniec towarzyski, a lubią tańczyć. Aby się przekonać, jaki ma zbawczy wpływ na każdego z nas, wystarczy spróbować.

Violetta Bratuń

Nastąpiły zmiany kadrowe w już połączonym z Brzeczkiem Radiu Centrum. W wyniku zadawnionych animozji i rozgrywek personalnych „wywalono” z pracy jednego z niewielu naprawdę dobrych fachowców. Sprawa jest również o tyle dziwna, że rozgrywała się poza wszelkimi oficjalnymi strukturami. Pozorowany, jak najbardziej prawidłowy i słuszny epilog nie zmieni jednak niesmaku jaki pozostał po tego typu działaniach. Pomimo wszystko moral jakiego z tego należałoby wyciągnąć - „atmosfera w pracy ponad fachowość” - nie przekonuje. Do sprawy wrócimy.

Wandalizm i głupoty ciąg dalszy
Okazuje się, że nie oplaca się dogadzać ludziom. Wydawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale w akademiku o takim standardzie do jakiego doprowadzono „4”, mieszkańcy szczególnie powinni dbać o stan swojego DS-u. Tymczasem, zamontowane w każdej „piątce” telefony (dla wygody tychże mieszkańców) stały się obiektem jedynej w swoim rodzaju rotacji. Nie wiadomo kto rozpoczął cykl kradzieży, niemniej pomimo wysiłków Rady Mieszkańców telefony krążą po całym akademiku. Na szczęście wysiłki te nie zawsze idą na marne - wykryto prawdziwego kolekcjonera, hobbyistę. Posiadał w pokoju 4 telefony. Po wnikliwszych wyjaśnieniach okazało się, że w ten przeliczny sposób zabezpieczał się przed brakiem pożądanego aparatu - jeśli mu ginął z przedpokoju telefon, montował następny, a że miał ich aż tyle? Był bardziej operatywny, myślał przyszłościowo.

Filantropi jeszcze nie wyginęli!
Ciekawe zdarzenie miało miejsce w klubie Karlik. Podczas pewnej zamkniętej imprezy na salę „wdarł się” lekko wstawiony osobnik z bukietem 100 frezji. Rozdawszy kwiaty zdumionym gościom, wyszedł by wrócić z bukietem 100 róż. Ale i to nie był koniec - jak już mieć gest, to na całego. Zadwolony z uzyskanego efektu pan poszedł dalej. Zorganizował wybory miss wieczoru, fundując nagrody: 10 bukietów przepięknych storczyków. Wprawdzie wspominał coś później o reklamie swojej firmy, ale my wierzymy, że był to całkiem bezinteresowny czyn.

Przykra wiadomość dla mieszkańców „Kapitolu” byłych „babilończyków”. **SIĘCI KOMPUTEROWEJ NIE BĘDZIE!** Pomimo obietnic byłego Rektora, pan Dyrektor Adm. twierdzi że „nowe Władze Uczelni nie widzą obecnie potrzeby realizacji tego zamierzenia”. **Wracamy do Babilonu!** A swoją drogą - kto kogo ładuje w ... ?

Koło naukowe polonistów przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego

ogłasza Konkurs Literacki Młodych Twórców

Prace w kategoriach:

A poezja

- zestaw do 10 wierszy;

B proza

- o objętości nie przekraczającej 20 stron maszynopisu;

C mała forma dramatyczna

- o objętości nie przekraczającej 30 stron maszynopisu;

D przekład

- w w/w kategoriach;

E komiks inspirowany literaturą

- o objętości nie przekraczającej 10 planszy;

należy nadesłać do dnia 1 lutego 1994 r. (decyduje data dotarcia do biura konkursu) na adres:

Koło Naukowe Polonistów
Instytut Filologii Polskiej UJ

ul. Gołębia 18, 31-007 Kraków
z dopiskiem **KONKURS**

Prace nie mogą być uprzednio publikowane. Należy nadsyłać je w 3 opatrzonych godłem kopiach. W osobnej, opatrzonej tymże godłem i zaklejonej kopercie należy umieścić imię i nazwisko oraz adres autora.

W przypadku przekładu wskazane jest załączenie kopii tekstu oryginalnego.

Oficjalne ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród odbędzie się na przełomie kwietnia i maja 1994r.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo wdrożenia w prasie i wydawnictwach książkowych nadesłanych na konkurs prac.

Jury Konkursu Literackiego Młodych Twórców:

Poezja:

- Jan Błoński,
- Julian Kornhauser,
- Krzysztof Lisowski,
- Marian Stala,
- Marcin Świetlicki.

Proza:

- Krzysztof Biedrzycki,
- Stanisław Lem,
- Jerzy Pilch,
- Jan Józef Szczepański,
- Bronisław Wildstein.

Dramat:

- Stanisław Dembski,
- Marek Mikos,

- Józef Opalski,
- Jerzy Stuhr,
- Józef Tischner.

Przekład:

- Katarzyna Krzyżewska,
- Maciej Słomczyński,
- przedstawiciele Instytutu Francuskiego i Goethe Instytutu oraz inne osoby dobrane ze względu na języki z których teksty będą tłumaczone.

Komiks:

- Wojciech Birek,
- Andrzej Mleczeko,
- Jerzy Skarżyński,
- Jerzy Szytak.

**KOLOROWE POJEMNIKI
CZYLI JAK ROZWIĄZAĆ
PROBLEM NASZYCH ŚMIECI**

To jakby cud! Wyrzucamy śmieci do pojemników, z których znikają one po kilku dniach. Niestety - nic w przyrodzie nie ginie! Śmieci przez nas wyrzucone - opakowania, gazety, torby, odpadki z kuchni, szmaty - wszystko to zostaje wywiezione poza zasięg naszych zmysłów (w tym przypadku szczególnie użyteczne byłoby wzrok i węch), na ogromne śmietnisko - przekleństwo dla mieszkańców okolicznych osiedli. Dziesiątki samochodów zwożących codziennie setki ton odpadów z naszego miasta przypominają o zagrożeniu - nasze miasto, nasz kraj, nasza Ziemia toną w morzu śmieci, które nasza konsumpcyjna społeczność stworzyła i nadal z niefrasobliwością tworzy. Stare śmietniska wyczerpują swoje możliwości, na lokalizację nowych brak miejsca, koszty usuwania śmieci ciągle rosną.

Czy nie ma wyjścia z tej sytuacji?

Na tych kilku stronach pragniemy przybliżyć Wam ideę opartą na hasle:

**ZMNIJSZAJ ZUŻYCIE, UŻYWAJ WIELOKROT-
NIE, ODZYSKUJ SUROWCE WTRÓNE**

Postępowanie każdego z nas według tej zasady pomoże władzom miasta rozwiązać problem odpadów komunalnych oraz będzie naszym wkładem w poprawę stanu środowiska.

POMÓŻ ROZWIĄZAĆ PROBLEM!

Federacja Zielonych

PAPIER**Czy zbieranie makulatury ma sens?**

Wprowadzając zużyty papier ponownie do produkcji pomagasz chronić lasy, przyczyniasz się do oszczędności energii, a także zmniejszasz o około 30% ilość odpadów, które trafiają na wysypiska śmieci. Wyprodukowanie jednej tony papieru wymaga ścięcia 17 drzew. Każda tona makulatury to zachowanie tych drzew w lesie. Produkcja papieru z nowo wyciętych drzew wymaga zużycia 2,5-krotnie więcej energii, niż w przypadku wykorzystania surowca wtórnego, jakim jest makulatura. Stanowić to może znaczne źródło zmniejszenia zużycia energii w naszym kraju.

Inne ogromne korzyści z produkcji papieru z makulatury to:

- obniżenie zanieczyszczenia powietrza przez papiernię o 75%,
- zmniejszenie skażenia wody w procesie produkcyjnym o 35%,
- ograniczenie zużycia wody do wyprodukowania papieru o 60% (oszczędność 180 litrów/kg papieru).

W wielu krajach odzysk papieru z makulatury stanowi ważną gałąź przemysłu, a udział makulatury w procesie produkcji papieru osiąga wysoki poziom (np. w Niemczech wynosi on 41%, zaś w przypadku papieru pakowego dochodzi do 100%).

POMOCNE RADY:

- wybieraj produkty o prostszych, lżejszych opakowaniach,
- przy drobnych zakupach nie bierz nowej, papierowej torebki ze sklepu - użyj starej, wcześniej otrzymanej,
- unikaj jednorazowych kubków i talerzy; używaj szmacianych chusteczek, serwetek i ręczników,
- tył jednostronnie zapisanego papieru doskonale nadaje się do robienia drobnych notatek oraz zapisywania informacji telefonicznych,
- zachowaj do powtórnego użycia tekturowe pudła oraz papier pakowy; do wielokrotnego użycia nadają się także koperty, które, po zaklejeniu nazwiska adresata, mogą zostać ponownie zaadresowane i wysłane (używaj kleju roślinnego - inne kleje uniemożliwiają późniejsze wykorzystanie makulatury do produkcji papieru),

- kupuj bloki listowe, notatniki, zeszyty, koperty wyprodukowane z makulatury, gdy nie ma ich w sklepie poproś właściciela sklepu, aby zamówił wykonane z makulatury produkty.

JAK ZBIERAĆ MAKULATURĘ?

Przy kolekcjonowaniu makulatury ważne jest, aby od papieru oddzielić zszywacze, nitki oraz wszelkie inne niepapierowe dodatki. Większe ilości makulatury należy związać (najlepiej papierowym sznurkiem). W przypadku kolorowych magazynów na kredowym papierze oraz książek najlepszym sposobem ich ponownego wykorzystania jest przekazanie ich najbliższej bibliotece, szkole czy domowi dziecka - nie stanowią one wartościowego surowca wtórnego ze względu na kredę oraz klej i zszywki użyte przy ich produkcji.

Co zrobić, aby zmniejszyć ilość zużywanego papieru?

- korzystaj z gazet i magazynów wspólnie z sąsiadem lub przyjaciółm,
- wymieniaj książki ze znajomymi, korzystaj z bibliotek,
- nie kupuj wydawnictw, których koniecznie nie potrzebujesz - szumiące drzewo w lesie dostarczy większych wrażeń estetycznych niż stojąca na półce książka.

SZKŁO

Produkty wykonane ze szkła (naczynia, słoiki, butelki) często są spotykane w naszych domach. Ich nieszkodliwość (żadne trujące substancje nie przenikają do produktów w nich przechowywanych), trwałość, szczelność i estetyczny wygląd powodują, że doskonale nadają się do szerokiego ich stosowania. Poza tym, w przeciwieństwie do wyrobów z tworzyw sztucznych, produkty szklane nadają się w 100% do ponownego użytku. Po pierwsze, po umyciu mogą zostać ponownie napełnione (średnio są w ten sposób napełniane 15-krotnie), zaś w przypadku rozbicia są surowcem, z którego wytapia się nowe wyroby (w ten sposób wykorzystywane są nieograniczoną ilość razy).

W krajach Europy Zachodniej kilkadziesiąt lat temu, nie wiedząc o wszystkich niebezpieczeństwach z tym związanych (np. o emisji rakotwórczych dioksyn, powstających przy spalaniu), wprowadzono na szeroką skalę tworzywa sztuczne, wypierając w ten sposób prawie całkowicie szkło. Dzisiaj z trudem próbuje się naprawić ten błąd, starając się ponownie wprowadzić opakowania szklane. Czy my także musimy podążać tą drogą...

**KAŻDY Z NAS JEST ODPOWIEDZIALNY ZA
STAN ŚRODOWISKA**

Korzyści z zastosowania stłuczki szklanej do produkcji nowych wyrobów są znaczne:

- ograniczenie wydobycia surowców, powodującego ogromną dewastację środowiska,
 - zmniejszenie o połowę zanieczyszczenia wody wykorzystywanej w procesie wytapiania szkła,
 - oszczędność energii w procesie produkcyjnym, która sięga 30%,
 - dzięki powtórnemu wykorzystaniu stłuczki szklanej zmniejsza się objętość wywożonych i składowanych na wysypisku śmieci (obniżenie opłat za odbiór śmieci pobieranych przez MPO, wydłużenie okresu eksploatacji śmietniska).
- Co możesz zrobić, aby opakowania szklane nadal można było znaleźć w sklepach?
- kupuj mleko, kefir i inne napoje w butelkach (kartony i plastikowe woreczki - to śmieci, których unikamy dzięki zwracaniem i wielokrotnie używanym butelkom szklanym)
 - jeśli w twoim sklepie zniknęły produkty w szklanych opakowaniach, poproś właściciela, aby znowu je zamawiał - masz prawo wyboru!

TWORZYWA SZTUCZNE

Tworzywa sztuczne, zwane potocznie plastikami, powstają w wyniku przeróbki ropy naftowej - nieodnawialnego surowca, którego zasoby kurczą się w zastraszającym szybkim tempie. Przyciągające wzrok wielobarwne i estetyczne wyroby z tworzyw sztucznych, wraz z otwarciem granic dla zachodnich produktów, wprost „zalały” polski rynek. W krajach wysokorozwiniętych odchodzi się od stosowania plastików w opakowaniach, zastępując je szkłem lub tekturą, a więc materiałami, które mogą być ponownie użyte. Powód jest prosty - czas rozkładu tworzyw sztucznych w środowisku naturalnym sięga setek lat, a w czasie tego powolnego rozpadu do gleby przenikają toksyczne substancje (np. związki metali ciężkich), dodawane jako stabilizatory czy usztywniacze do ich produkcji. Spalanie, jako sposób utylizacji, nie może być w tym przypadku zastosowane, ze względu na emisję wielu trujących i rakotwórczych substancji (m.in. dioksyn i gazów metali ciężkich). Wykorzystanie tworzyw sztucznych jako surowca wtórnego okazało się zaś kłopotliwe i kosztowne.

Konsumpcyjne społeczeństwa Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i wielu innych krajów stanęły wobec trudnego problemu utylizacji śmieci z tworzyw sztucznych. Ucząc się na błędach popełnianych przez innych, już teraz powinniśmy powstrzymać nieustanne powiększanie się plastikowej góry odpadów.

CO MOŻEMY ZROBIĆ?

- unikać kupowania produktów w plastikowych opakowaniach, jeżeli jest możliwe znalezienie ich odpowiedników w tekturowych pudełkach, papierowych torbach czy szklanych butelkach (mleko, owoce, warzywa, kasze, sól, oleje, napoje, kosmetyki i wiele innych),
- nie kupować mleka lub soków w „kartonowych” (plastikowo-tekturowo-aluminiowych) pudełkach - opakowania te nie nadają się do powtórnego napełnienia czy przetworzenia - muszą trafić na wysypisko,
- unikać jednorazowych plastikowych sztuczków, naczyń, maszynek do golenia, zapalniczek - przedmioty te mają swe wielorazowe, trwałe, a dzięki temu także tańsze odpowiedniki,
- kupować pieluchy wielokrotnego użytku oraz podpaski wykonane z naturalnych włókien - są one tańsze, a ich użycie jest mniej groźne dla naszego zdrowia i dla środowiska (rozkład plastikowych dodatków może trwać nawet 500 lat!),
- w razie, gdy nie jest możliwe uniknięcie plastikowych opakowań, starajmy się użyć ich wielokrotnie.

**PAMIĘTAJ - ZMIANA TWOICH PRZYZWYCZAJ-
JEŃ POMOŻE ROZWIĄZAĆ PROBLEM!****TOKSYCZNE ODPADY
W NASZYCH DOMACH**

Należą do nich baterie, świetlówki, przeterminowane lekarstwa, farby i lakiery, zużyty olej samochodowy i wiele innych substancji.

JAK POSTĘPOWAĆ?

- używaj całość produktu - nie zostawiaj niczego w opakowaniu,
- zamiast jednorazowych baterii kup baterie nadające się do ładowania tzw. akumulatorki wraz z ładowarką - ich stosowanie jest tańsze i zmniejsza ilość trujących odpadów (kadm, rtęć i inne)
- sprawdzaj datę ważności lekarstw i w przypadku, gdy z pewnością ich nie wykorzystasz - przekaz je aptece - jest przecież tak wiele osób, które ich potrzebują.

Produkty stosowane do mycia, prania lub czyszczenia to często groźne dla nas i otaczającego środowiska chemikalia. Wiele z tych substancji możemy jednak zastąpić środkami mniej szkodliwymi, a także tańszymi.

ZUŻYTY OLEJ SAMOCHODOWY * ODCZYNNIKI FOTOGRAFICZNE * ROZCIENICZALNIKI * AKUMULATORY * ŚRODKI DO IMPREGNACJI DREWNA * ŚWIETŁÓWKI * OPONY SAMOCHODOWE * ŚRODKI DO USUWANIA RDZY * PESTYCYDY * WOSK DO KAROSERII * PASTY CZYSZCZĄCE * FARBY I LAKIERY * PŁYN HAMULCOWY * ŚRODKI WY- BIELAJĄCE * PRZETERMINOWANE LEKI * BATERIE

- wszystkie te substancje zanieczyszczają nasze środowisko,
- zawsze, gdy jest to możliwe używaj substancji zastępczych,
- nie pozostawiaj niczego w opakowaniu - używaj produkt do końca,
- **PAMIĘTAJ** - akumulatory i zużyty olej samochodowy nie mogą trafić na wysypisko - muszą być przekazane do ich bezpiecznej utylizacji.

NIEBEZPIECZNE ODPADY SAMOCHODOWE

JEŚLI MASZ SAMOCHÓD:

- nie wyrzucaj starego akumulatora do śmietnika - zawarte w akumulatorze substancje chemiczne są niezwykle groźne dla środowiska (niewielka ich ilość może skazić glebę i wodę),
- podczas wymiany, zlewaj stary olej do szczelnego pojemnika - nie pozwól, aby olej dostał się do gleby czy wody - litr oleju może zanieczyszczyć setki tysięcy litrów wody,
- zużyte opony są także groźnym odpadem - nie wyrzucaj ich, lecz oddaj do ponownego biegnikowania, a gdy nie jest to możliwe - sprawdź czy nie odbiorą ich pracownicy stacji benzynowych,
- postaraj się czasami zrezygnować z jazdy samochodem - wsiądź do autobusu, do tramwaju lub skorzystaj z roweru (w warunkach miejskich dojedziesz taniej, szybciej i zdrowiej a niebo nad naszym miastem, dzięki tobie, będzie nieco bardziej błękitne).

OBYWATELU NIE TRUJ BEZ SENSU - DOSIĄDŹ ROWERU!

ZŁOM

Produkcja metali (np. aluminium i żelaza) z surowców pierwotnych to proces energochłonny oraz uciążliwy dla środowiska. Najlepiej zatem unikać metalowych puszek - świeża żywność czy napoje w butelkach są zdrowsze i tańsze. Jeśli jednak staniesz się posiadaczka/posiadaczem pustej metalowej puszki - nie wrzucaj jej do śmietnika - to przecież surowiec wtórny.

Przykładowo dzięki wykorzystaniu złomu aluminiowego w procesie produkcji (puszki po napojach, kapsle z butelek z mlekiem, opakowania czekolady) uzyskujemy:

- 95% oszczędności energii, co przy wysokiej energochłonności tej produkcji stanowić może ogromny wkład w zmniejszenie zużycia energii w gospodarce (wyprodukowanie 6 puszek ze złomu aluminiowego daje oszczędność energii równoważną spalaniu litra benzyny),
- ograniczenie emisji do atmosfery toksycznych pyłów i gazów - zwłaszcza fluoru,
- obniżenie zanieczyszczenia wody o 97%,
- zmniejszenie ilości odpadów wywożonych na śmietnisko.

Zbieranie złomu nie pochłania wiele czasu, ani miejsca (puszki wystarczy zgnieść) - ma zaś ogromny wpływ na ochronę środowiska i przynosi duże korzyści ekonomiczne.

KOMPOSTOWANIE

Około 30% objętości naszych śmietników wypełniamy odpadami organicznymi. Są to głównie odpadki kuchenne pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, wilgotny lub zabrudzony papier,

włókna naturalne (np. wełna, bawełna), zawartość z opróżnionych worków odkurzaczy lub odpady ogrodnicze (ścięta trawa, liście). Wszystkie one, zamiast być wrzucane do śmietnika, mogą stać się źródłem doskonałego kompostu - nawozu bogatego w azot, fosfor i potas.

Jeśli masz zatem własny ogród lub działkę wykorzystaj odpady organiczne ze swojego domu:

- zmniejszysz ilość wywożonych na wysypisko odpadów (obniżenie opłat za ich wywóz),
- nie będziesz musiał(a) używać nawozów sztucznych do użyźniania ziemi w swoim ogrodzie.

W wielu krajach produkcja kompostu z odpadów domowych pomaga zmniejszyć ilość śmieci składowanych na wysypisku, a dzięki rozwojowi rolnictwa ekologicznego pozwala na całkowite jego wykorzystanie. Wkrótce także w naszym mieście powstanie system kompostowania odpadów komunalnych.

TWÓJ WYBÓR W SKLEPIE

Wchodząc do sklepu możesz wybierać - nie musisz kupować wszystkiego „jak leci”. Od tego, co wybierzesz zależy, czy dany produkt będzie nadal wytwarzany, czy też nie.

WYKORZYSTAJ SWOJĄ SIŁĘ - KUPUJ PRODUKTY PRZYJAZNE ŚRODOWISKU!

- produkty „skromniej” opakowane mają kilka zasadniczych zalet:
 - są tańsze (cena opakowania jest czasami równa, a nawet wyższa od ceny produktu w nim się znajdującego),
 - są lżejsze (zmniejsza się ilość spalin dostająca się do atmosfery w czasie transportu),
 - ich kupowanie zmniejsza ilość śmieci, które trafiają do kosza, a następnie na wysypisko,
- kupuj towary opakowane w papier, tekturę, szkło - używaj ich wielokrotnie, a po użyciu nie wyrzucaj do kosza - materiały te nadają się do recyklicacji:

- 1 Der Grune Punkt - znak w Polsce bez znaczenia - w Niemczech producenci płacą 2 fenigi za jego umieszczenie na każdym jednostkowym opakowaniu produktu, z funduszy zebranych w ten sposób utylizuje się odpady w Niemczech, można go znaleźć na nieekologicznych opakowaniach,
 - 2 Czystość Polsce - znak edukacyjny, przekazuje do wrzucania śmieci do kosza,
 - 3 znaczki informujące z jakiego materiału zostało wykonane opakowanie (ułatwiają segregację odpadów),
 - 4 dezodoranty bez freonów, ozone-friendly, Ozon-freundlich (nieszkodliwe dla warstwy ozonowej),
 - 5 papier z makulatury, recycled paper, recycling papier,
 - 6 produkty nie testowane na zwierzętach,
 - 7 „Niebieski Anioł” - znak umieszczany na produktach ekologicznych,
 - 8 Ekoland - zdrowa żywność produkowana w Polsce,
 - 9 żywność bez składników pochodzenia zwierzęcego
- towary ze znaczkami ekologicznymi wyprodukowano tak, aby stanowiły jak najmniejsze zagrożenie dla Ziemi i wszystkich istot ją zamieszkujących (dezodoranty bez freonów, opakowania ze znakiem recyklicacji, proszki nie zawierające fosforanów, produkty ulegające biodegradacji, produkty nie testowane na zwierzętach) - kupuj takie produkty, które mają to oznaczenie.

ZDROWA ŻYWNOSĆ - TWOIM ZDROWIEM

OSZCZĘDZANIE WODY

Recyklicacja wody w środowisku odbywa się nieprzerwanie. Następuje ona w cyklu zamkniętym - opady atmosferyczne ↔ ziemia i ocean ↔ parowanie do atmosfery ↔ opady. Stworzone przez człowieka systemy wodno-kanalizacyjne, dostarczające do naszych domów czystą wodę oraz odbierające z nich ścieki, stały się integralną częścią systemu obiegu wody. Ponieważ ilość zużywanej przez nas wody szybko wzrasta, coraz częściej naturalny cykl wodny zostaje naruszony. W zanieczyszczonych rzekach i jeziorach giną ryby, z powodu kwaśnych deszczów (powstałych między

innymi z połączenia samochodowych spalin z wodą) usychają lasy i rozspływają się zabytki.

Jaki może być TWÓJ WKŁAD w zmianę tej sytuacji?

- oszczędzaj wodę - nie zostawiaj odkręconych i naprawiaj ciekące kraney,
- nie wylewaj substancji toksycznych do zlewu lub kanału (listę tych substancji możesz znaleźć na poprzednich stronach tej książki),
- nie wrzucaj odpadów do muszli klozetowej,
- kupuj proszki bez fosforanów - zapobiegają zarastaniu wody przez glony,
- kupuj urządzenia sanitarne oszczędzające wodę (prysznice, spłuczki toaletowe) - ochronisz środowisko i zaoszczędzisz pieniądze,
- zamontuj w swoim mieszkaniu licznik zużywanej wody - twoja oszczędność zmniejszy twoje rachunki.

SYSTEM GOSPODARKI ODPADAMI W MIEŚCIE

Nowe, różnokolorowe pojemniki na surowce wtórne stopniowo będą się pojawiały także w naszym mieście. Napisy na nich umieszczone pozwolą z łatwością rozpoznać, do którego z pojemników wrzucać poszczególne surowce wtórne: papier, szkło, metale, tworzywa sztuczne oraz odpady organiczne. Zawartość tych pojemników będzie następnie bezpłatnie odbierana przez przedsiębiorstwa wywozowe. Po zebraniu większej ilości surowców wtórnych, zostaną one dostarczone do przedsiębiorstw produkujących wyroby z surowców wtórnych (np. papier z makulatury, szklane butelki, wyroby z metalowego złomu itp.). Odpady organiczne pochodzące z naszych domów będą wywożone do miejskiej kompostowni. Tam po kilku miesiącach odpady zamienią się w żywność wykorzystywaną do produkcji zdrowej żywności.

SPALANIE ODPADÓW?

Wprowadzenie segregacji i recyklicacji odpadów miejskich daje szansę na znaczne ograniczenie ilości śmieci. W ostatnich miesiącach coraz częściej słyszymy o innym sposobie rozwiązania problemu utylizacji odpadów miejskich. Remedium na wszystkie nasze „brudne” sprawy ma być ich spalanie przed wywiezieniem na wysypisko.

Metoda ta ma pewne zalety jak zmniejszenie objętości i ciężaru śmieci oraz uzyskiwanie energii w procesie spalania.

Zalety te nie mogą przysłonić ogromnych problemów związanych ze spalaniem odpadów. Główną, jak dotąd nie rozwiązana kwestią jest emisja substancji trujących. Część odpadów, takich jak resztki z kuchni oraz niektóre tworzywa (z najgorszym z nich PCW), wydziela w czasie spalania dioksyny - substancje rakotwórcze, szczególnie niebezpieczne dla dzieci niedługo przed i zaraz po narodzeniu (mogą spowodować zmiany w systemie nerwowym i immunologicznym). Inne niezwykle groźne substancje powstające w spalarniach to związki metali ciężkich (np. ołowiu, rtęci czy kadmu). Metale te zawarte są głównie w bateriach, niektórych tworzywach sztucznych czy odpadach szpitalnych. Przeciwno spalaniu odpadów przemawia także fakt ogromnej toksyczności zarówno ścieków powstających przy wygaszaniu paleniska, jak i samego żużlu, który musi przecież także być składowany na wysypisku.

Spalarnie śmieci nie mają także uzasadnienia ze względów ekonomicznych:

- koszty budowy i eksploatacji spalarni są kilkakrotnie wyższe od wydatków związanych z budową nowoczesnej kompostowni i zakładu segregacji,
- małe zyski ze sprzedaży energii, spowodowane niską wartością opałową polskich odpadów (duża wilgotność i zawartość substancji niepalnych).

PAMIĘTAJ: JEŚLI NIE CHCESZ, ABY ZA OKNEM POJAWIŁ SIĘ JESZCZE JEDEN KIKUT - KOMIŃ SPALARNI - SEGREGUJ SWOJE ŚMIECI!!!!

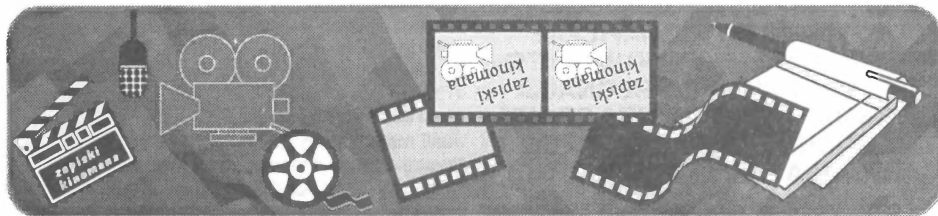
Sprawa fuszarki generalnego remontu „Olimpu” trafiła na kolejne biurko. Co prawda osoba za biurkiem dziwnie znajoma i na pewno doskonale znająca temat, ale... Chodzi o przeciekające brodziki i prysznice. Dlaczego nie wymieniono pionowej instalacji wodno-kanalizacyjnej dziś już nikt nie pamięta. Nie wiadomo również kto za taki stan rzeczy jest odpowiedzialny. Ale wierzymy w kompetencje i dobrą wolę pana dyrektora Ziolo, który wziął sprawę w swoje ręce. Wydaje nam się jednak, że jego pierwszy ruch był conajmniej dziwny - no bo żądać pisemnego sprawozdania w sprawie, którą się tyle lat prowadziło. Ale nowe obowiązki, problemy - można zapomnieć. Niemniej czekamy na efekty.

Wybory Rad Mieszkańców

Po wielu trudach i przygotowaniach rozpisano wybory do Rad Mieszkańców na Miasteczku Studenckim AGH. Bynajmniej termin zgłaszania kandydatów wyznaczono niezbyt fortunnie (tak nam się wydaje), bo akurat na czas wydłużonego weekendu, ale wierzymy, że było to niezamierzone działanie i wszystko przebiegnie bez zgrzytów.

Szefostwu ROS sygnalizujemy, że w ich tonie szykuje się recesja. Radzimy zwrócić baczniejszą uwagę na „15” i „16” - akademiki, które zamieszkują studenci UJ. Czyżby już uważali je za swoje...

Ciekawej lektury dostarcza nam ostatnie wydanie WUJ-a. Ostatnie, czy nie - mniejsza o to. Chodzi o numer opatrzony sygnaturą 2(39). Bardzo poczynny będzie z pewnością KACIK REKORDÓW - owych „kwiatków” z pewnością nie zabraknie. My zgłaszamy swój „rekordzik”, nazwany na roboczo wydawniczym: WUJ nr 2(39) datowany na 27 października, trafił do kolportażu 3 listopada. Niby nic rekordowego ale... Numer zamknięto 28 października, a zawierał on istotne informacje o godzinach rektorskich na 2 listopada i wykładach „politycznych” na dzień 3 listopada. Zazdrościmy błyskotliwości Redakcji!



LISTOPADOWE PREMIERY

„ZŁY PORUCZNIK”

„PAN NIANIA” - USA, 1992, reżyseria Michael Gottlieb. Wyk.: Hulk Hogan, Austin Pendleton, Robert Gorman - premiera 12 listopada w kinie „Wanda”;

Replika Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych GDYNIA '93

kinie „POD BARANAMI” 13.11 - 20.11

„HOWARDS END” - Wielka Brytania, 1992, reż. James Ivory. Wyk.: Vanessa Redgrave, Helena Bonham Carter, Antony Hopkins - 19.11 - kino „WANDA”;

„LISTOPAD” - reż. Łukasz Karwowski, wyk.: Marine Delterme, Bartek Topa, Judith Henry, Aleksander Kajdanowski - premiera 26.11 - kino „POD BARANAMI”;

„ŚCIGANY” - USA, 1993. Reż. Andrew Davis. Wyk.: Harrison Ford, Tommy Lee Jones, Jeroen Krabbe - 5.11 - kino „KLJÓW”;

„FORTEPIAN” - Nowa Zelandia, 1993. Reż. Jane Campion. Wyk.: Holly Hunter, Harvey Keitel, Sam Neill - premiera 26.11.

Mówiono, że tego filmu w Polsce nie będzie, więc kiedy natkniecie się na jakiś cichy pokaz, idźcie go zobaczyć. „Ten film wstrząśnie tobą tak, że zaczniesz krzyczeć” - FILM REVIEW. To jeden z największych skandali w historii kina, przez jednych wyklęty, przez innych uwielbiany, uznany za najbardziej wstrząsającą opowieść o ludzkim upodleniu i oczyszczeniu (scenariusz napisany na podstawie autentycznych wydarzeń). Wielu speców od wielkiego kina uważa go za najlepszy film Abela Ferrary. Rola Harveja Keitla stoi w szeregu największych kreacji, takich jak: Marlon Brando w „Ostatnim Tangu w Paryżu”, Toshiro Mifune w „Tronie we krwi”, Laurence Oliviera w „Ryszardzie III”. Od trzydziestu lat, od czasu „Milczenia” Bergmana żaden film nie poruszał tak głęboko tematu nieobecności Boga w życiu ludzi, w tak jawnym i chorobliwie seksualnym kontekście. Keitel gra ludzi zamkniętych w sobie, milczących, nieufnie patrzących na świat, którzy poznali przemoc i zło tego świata, a także mroczne strony własnej osobowości. Z tych doświadczonych często bierze się ich brutalność i szaleństwo, a czasem ich cyniczna, pełna rezygnacji mądrość. Jest obecnie najdoskonalszym aktorem, konsekwentnie stosującym się do słynnej aktorskiej metody propagowanej przez Actors' Studio Lee Strasberga i Stelli Adler. W młodości pozostawał pod wpływem filmów Marlon Brando, Jamesa Deana. Potem już bardziej świadomie zaczął chłonąć z filmów Elij Kazana i Johna Cassavetes - „Oni w dużej mierze opierali się na przemyślanej inteligentnej improwizacji”. Keitel dodatkowo czerpie z własnych najbardziej ukrytych emocji. Na pewno niewielu z was wie, że przez trzy lata służył w marines i tam przekonał się, że nie ma innej drogi jak poznać strach i pokonać go. Uwielbia role szokujące, prowokacyjne, trudne do zaakceptowania. To on zagrał alfonsa Jodie Foster w „Taksówkarzu”, Judasza w „Ostatnim kuszeniu Chrystusa”, pozbawionego złudzeń policjanta w „Telmie i Luizie”. Grywał również rozsądnych pragmatyków - „Bugsy”. Sam przyznaje się, że w filmach komercyjnych grywał tylko wtedy kiedy potrzebował pieniędzy. Naprawdę woli pracować z ludźmi o podobnej wrażliwości, wybierać propozycje bliskie jego zainteresowaniom. Do swoich ulubionych reżyserów zalicza Jamesa Tobacka, Martina Scorsese, Paula Schradera, Qentina Tarantino. To prawdziwy „książę nocy”. „Złego porucznika” wybrał dlatego, że uważał go za film religijny, mówiący o tym, że zawsze masz szansę, jeśli tylko zdasz sobie sprawę jaką byłeś kanalią i jeśli naprawisz to przez dobre uczynki.

redaguje
AGNIESZKA

Repertuar kina MIKRO - II połowa listopada 1993 r.

16	wt	15:00	INDOCHINY - Francja 1992 140'	18:00	JESTEM NIEWINNY - USA 1938 94'	20:00	ZMĘCZONA ŚMIERĆ - Niemcy 1921 85'	16
17	śr	15:00	INDOCHINY - Francja 1992 140'	18:00	TYLKO RAZ ŻYJEMY - USA 1938 86'	20:00	KOBIETA W OKNIE - USA 1944 100'	17
18	cz	17:00	INDOCHINY - Francja 1992 160'	20:30	A CAUSE D'ELLE - Francja, pokaz w wersji oryginalnej			18
19	pt	15:45	BODYGUARD - USA 1992 125'	18:00	MAŁA APOKALIPSA - Francja-Włochy-Polska 1992 110'	20:00	BODYGUARD - USA 1992 125'	19
20	so					20:00		20
21	nd							21
22	pn	16:00	MAŁA APOKALIPSA - Francja-Włochy-Polska 1992 110'	18:00	GDY MIASTO ŚPI - USA 1985 107'	20:00	NA KRAWĘDZI - USA 1942 105'	22
23	wt	16:00	DOTKNIĘCIE REKI - Polska-W. Brytania-Dania 1992 90'	18:00	PONAD WSZELKĄ WĄPLIWOŚĆ - USA 1950 84'	20:00	1000 OCZU DOKTORA MABUSE - RFN 1968 104'	23
24	śr	16:00		18:00	POGARDA - Francja - Włochy 1963 96'	20:00	CZŁOWIEK JEST GRZESZNY - Francja 1933 120'	24
25	cz	16:00		18:00	DR MABUSE cz. I WIELKI GRACZ - Niemcy 1922 120'	20:15	DR MABUSE cz. II PIEKŁO - Niemcy 1922 120'	25
26	pt	16:00		18:00	DRACULA - USA 1992 130'		26	
27	so	16:00	KRZYK KAMIENIA - Niemcy-Francja-Kanada 1991 106'	18:00	DRACULA - USA 1992 130'	20:30	KRZYK KAMIENIA - Niemcy-Francja-Kanada 1991 106'	27
28	nd							28
29	pn	16:00		18:00	WĘDRUJĄCY OBRAZ - Niemcy 1918 74'	20:00	M - MORDERCA - Niemcy 1921 117'	29
30	wt	16:00		18:00	WALCZĄCE SERCA - Niemcy 1920 62'	20:00	SZPIEDZY - Niemcy 1927 135'	30
1	śr			18:00	NIBELUNGI-cz I ZYGFRYD - Niemcy 1925 117'	20:15	NIBELUNGI-cz II ZEMSTA KRYMHILDY - Niemcy 1924 130'	1

Klub sztuki filmowej "Mikro", ul. Juliusza Lea 5, tel/fax 34 28 97

Kasa kina czynna od 1400, rezerwacja telefoniczna w dniu seansu.

Zastrzegamy sobie możliwość zmian w programie. Bilety w cenie 20.900 zł poniedziałki 15.000 zł

Teatr STU

Repertuar II połowa Listopada '93

15 poniedziałek	godz. 18 ⁰⁰
Samuel Beckett Czekając na Godota bilety: 6000,- i 5000,- zł	
16 wtorek	godz. 18 ⁰⁰
Czekając na Godota	
18 czwartek	godz. 10 ⁰⁰
Elżbieta Kuryło, Tadeusz Kwinta Każdemu Skarb bajka, bilety: 3000,- i 2500,- zł	
	godz. 12 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
19 piątek	godz. 10 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
	godz. 12 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
20 sobota	godz. 12 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
22 poniedziałek	godz. 10 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
	godz. 12 ⁰⁰
Każdemu Skarb	
24 środa	godz. 17 ⁰⁰
Fiodor Dostojewski Raskolnikow bilety: 5000,- i 4000,- zł	
	godz. 19 ⁰⁰
Raskolnikow	
25 czwartek	godz. 18 ⁰⁰
Ilja Ermenburg Burzliwe życie Lejzorka Rosztwańca bilety: 5000,- i 4000,- zł	
26 piątek	godz. 18 ⁰⁰
Burzliwe życie Lejzorka Rosztwańca	
27 sobota	godz. 17 ³⁰
Bogusław Schaeffer Scenariusz dla nieistniejącego lecz możliwego aktora instrumentalnego bilety: 6000,- i 5000,- zł	

28 niedziela godz. 17³⁰
Scenariusz dla nieistniejącego lecz
możliwego aktora instrumentalnego

BILETY

Indywidualne i zbiorowe
sprzedaż, przedsprzedaż i rezerwacja

Organizacja widowni Teatru STU
al. Krasińskiego 16, I piętro

poniedziałek - piątek
w godz. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

tel. 22-27-44, fax. 22-65-87

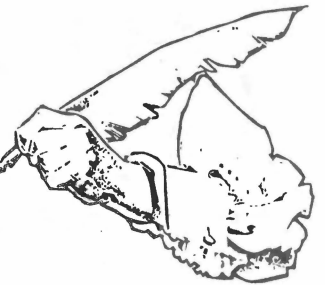
SPEKTAKLE

al. Krasińskiego 16

KASA TEATRU

Czynna dwie godziny
przed spektaklem
tel. 22-27-44

SAMI O SOBIE



ZOMBI są wśród nas...

Geneza „zombizmu” sięga zamierzchłych czasów kultur pierwotnych. Jest związana z obrzędami szamanów, zwanych bukorami, pielęgnującymi tajemniczy kult woodoo. Korzenie kultu odnajduje się w Afryce, skąd przeniknął on w okresie kolonizacji na wyspy leżące na Karaibach.

Legenda głosi o tajemniczym transporcie niewolników, który dotarł na jedną z wysp w basenie Morza Karaibskiego. Młodych chłopców złowiono u wybrzeży Zachodniej Afryki. Podczas rejsu za burzę poszedł biały kucharz - za niesubordynację, oraz tajemnicze zniknięcia zapasów żywności. Z uwagi na groźące widmo śmierci głodowej, biała załoga statku zdała się na kunszt czarnego kucharza, rekrutującego się z grupki więzionych pod pokładem niewolników. Skromne połowy „owoców morza” pozwalały na przetrwanie na pełnym morzu. Część załogi miała jednak poważne kłopoty zdrowotne - zwalono je na karb monotonnego jada. Gdy na horyzoncie pojawiły się wyspy, czarnemu rybakowi dopisało szczęście - natowił pełne kosze ryb, biali mogli najęść się do syta. O czarnych, którym zwykle podrzucano resztki, tym razem zapomniano. Skutki uczyły były fatalne w skutkach. Część załogi zmarła, reszta została obezwładniona niewytłumaczalnym paraliżem. Czarny rybak, korzystając ze swobody poruszania się w dzień, uwolnił niewolników. Szczęśliwym trafem statek osiadł na mieliźnie, a nie rozbił się o jedną z licznych raf. Murzyni opuściwszy pokład skryli się w gęstwinie. Po pewnym czasie zaczęły krążyć opowieści o strasznych demonach zamieszkujących niezbadaną część wyspy. Spotykano tam ponoć zmarłych niewolników, którzy zjając na wolność cieszyli się najlepszym zdrowiem. Wzrastała mityczna legenda **Woodoo**. Jej wyznawcom groziła kara śmierci. Przekazywano sobie jednak informacje o strasznych orgiach, podczas których zmarli opuszczali groby, napaдали na ludzi i pożerali ich.

Oficjalnie uważano, że zombi są całkowitą bzdurą, wymysłem czarnej ciemnoty. Niemniej czarni Haitańczycy od wielu lat stosowali „zabijanie do końca” (przebiecie serca nożem, strzał w głowę), w myśl „lepsza jest prawdziwa śmierć od dalszego życia w postaci zombi”. Z czasem restaurowano jeden z zapisów kodeksu haitańskiego: „Zostaną ukarani ci, którzy zagroziłiby życiu człowieka, używając w stosunku do niego substancji nie powodującej śmierci, lecz wprowadzenie w stan letargu”. Nie zahamowało to rozwoju zjawiska - wrywkowe ekshumacje dowodziły, iż co piąty grób jest pusty. Tajemniczy sekcjarze rozszereżali swoje wpływy na pobliski kontynent, oferując zombi jako darmową siłę roboczą na plantacjach i w kopalniach.

Naukową tajemnicę „zombizmu” udało się nadszarpnąć stosunkowo niedawno. Ok. 10 lat temu podjął się tego młody botanik z Harvardu, Edmond Wodé Davis. Po kilku latach spędzonych na Haiti, przeróżnych perypetiach (z więzieniem włącznie), natknął się w trudno dostępnych rejonach wyspy na plantacje, w których pracowali zombi. Przekroczenia gra-

nic jednej z nich nieomal nie przyplacił życiem. Jak zwykle w tego typu historiach, przypadek w postaci szalonej monsunowej burzy ocalał go z rąk zarządcy, który skazał go na „zombifikację”. Uciekając trafił do małej wioski w której mieszkał stary bukor (czarownik woodoo), który zgodził się przygotować przy gościu ową magiczną miksturę. Nie zgodził się jednak na zatrzymanie przez Davisa próbki tej mikstury. Naukowiec musiał wykraść resztki składników użytych przez bukor. Identyfikacja składników (wnętrznosci ryby, kawałki liści i drobny proszek przypominający mąkę) była już dziecinną łatwością. Ryba była dostarcicielem silnej truczizny - tetradoksyny (znanej już wcześniej wśród japończyków pod nazwą *fugu* - środek setki tysięcy razy silniejszy od kokainy). Sfermentowane liście okazały się rośliną wykorzystywaną w przemyśle farmaceutycznym - datura. Środek otrzymywany na jej bazie, podawany w nadmiernych ilościach jest halucynogenny, działający na ośrodki decyzyjne mózgu. Osoba zatruta daturą staje się bezwolnym automatem, wykonującym każde, nawet najbardziej absurdalne polecenia. Proszek był rodzajem mąki, otrzymanej z jakiejś słodkawej bulwy.

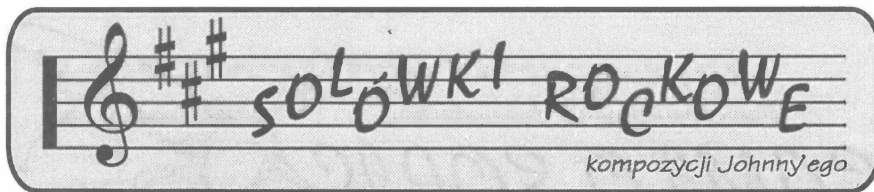
Teoretycznie tajemnica „zombizmu” została wyjaśniona. Skazanemu na „żywego trupa” podaje się tetradoksynę, która powoduje zapadnięcie w letarg. Wszystkie funkcje życiowe ograniczone są do tego stopnia, iż ogledziny lekarza stwierdzają jedynie śmierć. Zwykle stwierdzenie takie wystarcza do wystawienia „aktu zgonu”, nikt nie musi się o badania proktoryjne. Zwłoki są grzebane, a nocą wydobyte i ożywione. Oszołomionemu daje się do zjedzenia placek z datury, po którym przeistacza się on w zombi. Systematyczne podawanie takiego posiłku, powoduje zmiany osobowości i w konsekwencji „dobrowolne” niewolnictwo. Teoretycznie - bo jest zbyt wiele niewiadomych aby autorytatywnie potwierdzić skład i dawkowanie stosowanych środków. Obecnie centrum „zombizmu” znajduje się na Haiti, w archipelagu Wielkich Antyli...

Czy tylko? Czy w naszych lokalnych warunkach nie można zauważyć czegoś na kształt „zombizmu”? Potencjalny kandydat na zombi: nie ma gdzie mieszkać, szuka pracy, potrzebuje wsparcia finansowego lub psychicznego... Nasz lokalny szaman jest wyżej postawionym byłym aparatczykiem, aktualnym kierownikiem mogąącym się pochwalić kilkoma wątpliwymi znajomościąmi, stanowiskiem, zapleczem. Działanie jest proste!

Te dość ciekawe skojarzenia nasunęła mi lektura pewnego czasopisma popularno-naukowego.

Kacper

PS. Obecnie czytam sobie o...
mafii sycylijskiej.



"Hey" w Krakowie!

14.10.93 w Hali "Korony" zawrzało. Odbył się koncert obecnie chyba najpopularniejszej kapeli rockowej w Polsce - "HEY" (wielka trasa Złotej Płyty zespołu - „FIRE”). Przed wejściem do hali panował istny „sajgon”. Wiele osób bez biletów usiłowało się dostać na salę. Wszelkie próby nielegalnego wejścia kończyły się fiaskiem, ponieważ nad całym tłumem czuwały specjalnie zmobilizowane jednostki policji, a nawet dało się zauważyć kilka nysiek z chłopakami z brygady antyterrorystycznej (z pieskami). Niestety napór tłumu był tak ogromny, że niebiescy chłopcy musieli kilka razy dość zdecydowanie interweniować. Ponad trzy tysiące osób nie dostało się na koncert. Niezadowolone odprawionych z kwitkiem wyrażało się w co chwila tłuczonych szybach, rzucaniu kamieniami w policję itp. Niestety Hala "Korony" nie jest w stanie pomieścić tak ogromnej liczby słuchaczy. Bilety u tzw. "koników" osiągały cenę 300 tys. zł.

Koncert rozpoczął się mocnym uderzeniem. Dało się zauważyć, że muzycy troszeczkę się przestraszyli tak ogromnego zainteresowania - Kasia Nosowska (dla mniej wtajemniczonych: wokalistka Hey'a), tym którym nie udało się wejść, obiecała kolejny koncert "już wkrótce". Na początek usłyszeliśmy znane numery z jednego jak dotąd krząka zespołu - "Fire". Rok temu byłem na koncercie "Hey" w Warszawie i z pełną odpowiedzialnością twierdzą, że kapela od tamtego czasu zrobiła duże postępy. Kasia jak zwykle zaprezentowała niesamowitą image. Przede wszystkim na uwagę zasługuje jej głos, a zaraz po nim mimika twarzy. Pozostali muzycy stanowili trochę jakby tło dla wokalistki, ale też prezentowali się bardzo dobrze. Zwracało uwagę bardzo dobre przygotowanie, bardzo dobry warsztat muzyczny. Utwory były grane z wielką precyzją, bardzo dokładnie. Cieszy fakt, że zespół ten wypracował sobie własne ostre brzmienie, przez co da się odróżnić od reszty "grajków" z naszego krajowego podwórka. Publiczność

reagowała bardzo żywiołowo, śpiewała wraz z Kasią wszystkie teksty. Na parkiecie objęła się wzajemnie kilka grup "pogujących". Straszliwy napór publiczności na barierki oddzielające parkiet od sceny, powodował że Ci, co stali najbliżej wręcz się dusili. Zemdłone dziewczyny ochroniarze wynosili w "bezpieczne" miejsca. Po kilku własnych kawałkach kapela zagrała też przearanżowany utwór zespołu "The Doors" pt. "Break On Through", utrzymany w charakterystycznym dla Hey rytmie. Kasia śpiewała zarówno po polsku, jak i po angielsku. Tekst "Moja i twoja nadzieja" niemal w całości został odpiewany przez publiczność. Oczywiście w tym momencie rozpalilo się na sali mnóstwo zapalniczek. Usłyszeliśmy praktycznie wszystkie piosenki z płyty "Fire". Bez żadnych zgrzytów, bez potknięć, dobre nagłośnienie, świetna gra światła. Jednym słowem całość bez zarzutów.

Na koniec grupa pochwaliła się swoimi złotymi płytami. Znany z radiowej trójki Tomasz Rząd (konferansjer) wręczył każdemu z członków zespołu osobny egzemplarz. Po tym grupa zagrała jeszcze dwa bisy. Pojawił się drugi raz "utworek" pt. "Texański", chyba najchętniej prezentowany w radiu z wszystkich dokonacji zespołu. No i koniec. Kasia podziękowała wszystkim za wspólną zabawę.

Koncert mógł się podobać. Wszystko stało na najwyższym poziomie. Kapela ma bardzo dobry kontakt z publicznością - zasługa Kasi Nosowskiej. Nie obserwujemy jeszcze (na szczęście) wśród członków tego zespołu syndrom gwiazdorstwa. Grupa jest bardzo przystępna, ta niesamowita popularność ich po prostu cieszy. Na przełomie marca i kwietnia zespół wchodzi do studia zrealizować materiał na kolejną płytę. Poczekamy i zobaczymy. Myślę, że sprostają potrzebom rynku i kolejna płyta okaże się sukcesem przynajmniej na taką miarę jak pierwsza. W naszych rodzimych warunkach kapela ta osiągnęła już dużo. Pozostaje nam czekać. No to... Hey!

Tutaj dopiero się zaczęło: przekolorowe światła, mnóstwo laserów, coś pięknego! Naprawdę widowisko przednie. Potem mieliśmy okazję wysłuchać m.in. solo organowe Jon'a Lorda bardzo profesjonalnie zagrane, "Lazy" jeden z wielkich przebojów DEEP PURPLE, "Woman from Tokyo", "Space Trucking" itp. Panowie zdawali sobie sprawę z tego, że ludzie tam zgromadzeni żądają starych, popularnych numerów tej grupy. Publiczność szalała, śpiewała większość numerów wraz z Gillanem. Starsi panowie nie mają niestety już tej kondycji co młodzież, dlatego też ograniczyli się tylko do grania. Trzeba przyznać, że robili to idealnie. Gillan pokazał na co go stać podczas utworu "Child In Time". Profesjonalizm!

Zagrali program i koniec. Ale publiczność nie pozwoliła na to by tak się ulotnili, tym bardziej, że nie zegrali tego naj... Na bis "Speed King", improwizacja i popisy solowe na zmianę Lord i Blackmore. A po chwili zaczęło się... od melancholijnego intro gitary, powoli się rozpędzając, ... to na co wszyscy czekali, potężna bomba "Smoke On The Water" i szal, letarg. Zaczęłam się bać, wydawało mi się, że jestem na jakiejś potężnej imprezie narkotyczno-alkoholowej na 10 tys. osób. Był to ze strony publiczności jeden wielki ryk. Totalny odjazd. "Dziadki dali czadu". Jednym słowem eksplozja namiętności.

Nie żałuję wydanych pięciuset tysięcy u "konia". Miałem fuksa, bo normalnie pokatnie sprzedawane bilety osiągnęły cenę 700 tys. złotych polskich. Ale coś znaczy w takich sytuacjach wrodzona siła perswazji (przepraszam za skromność).

Marek Grechuta w Zaścianku

We wtorek, dnia 9.11 br w „Zaścianku” miał swój recital Marek Grechuta. Koncert podzielony był na dwie części - pierwsza była promocją jego nowej płyty „10 WAŻNYCH SŁÓW”, druga wspomnieniem starych przebojów. Dosyć nieciekawa atmosfera panowała na początku recitalu, bowiem nowa płyta ma charakter zdecydowanie refleksyjny, niemalże moralizatorski. „10 WAŻNYCH SŁÓW” to dziesięć utworów na dziesięć tematów, np: „Ojczyzna”, „Wolność”, „Władza”, „Sztuka”. Myślę, że jednak nie takiego Grechutę oczekiwali fani wypełniając po brzegi salę klubu. Dlatego wszyscy z aplauzem powitali stare przeboje, które zaśpiewał po przewie i którymi (bisował trzy razy) udowodnił, że warto było spędzić z nim ten wieczór.

Po recitalu wraz z Marzeną Kielian przeprowadziłam wywiad z bohaterem wieczoru: Angella Majewska: Panie Marku, który raz śpiewa pan w tym klubie?

Marek Grechuta: *Moje pierwsze występy były w 1967 roku, pierwszy właśnie w „Zaścianku”, a wcześniej w takiej małej piwniczce w bloku nr 4. Tak więc pierwszy występ miałem tu bardzo dawno, a na przestrzeni lat było ich już kilkanaście.*

Marzena Kielian: W pierwszej części dzisiejszego koncertu przeważały piosenki z nowej płyty „10 ważnych słów”. Chciałybyśmy, żeby powiedział nam pan coś na jej temat, z jakich inspiracji powstała?

MG: *Śpiewałem różne piosenki, nawet tak szalone, jak te do tekstów Witkacego; jest to jak gdyby drugi biegun. Nowa płyta zawiera teksty mówiące o ważnych sprawach w życiu człowieka, takich fundamentalnych.*

MK: „10 ważnych słów” kojarzy mi się z dekalogiem. Mogę mieć takie skojarzenie, czy raczej nie?

MG: *Oczywiście to nie jest dekalog, ale chciałem, żeby właśnie przez tę dziesiątkę podkreślić jak gdyby tradycyjną formę przekazania tych piosenek. Mogło być ich siedem, osiem, ale chciałem, żeby to było właśnie dziesięć, żeby się kojarzyło trochę z dekalogiem. Aczkolwiek jest to bardzo nietypowy dekalog, bo nie odnosi się do żadnego z przykazań.*

MK: Czy na świecie jest rzeczywistość tak zła i tak niedobrze, że trzeba mówić, pisać, śpiewać o tym i dawać ludziom wskazówki jak powinni żyć?

MG: *Trudno powiedzieć. Na pewno nie jest na tym świecie najlepší. Nie o to mi chodziło. Chodziło mi o to, żeby zmierzyć się z ważnym tematem jako poeta i jako kompozytor.*

AM: A czy był jakiś bodziec do zainteresowania się taką tematyką?

MG: *Rzeczywiście, może niejaki wpływ miał na to „Dekalog” Kieślowskiego, później był jeszcze jakiś inny, taki dekalog dokumentalny. Myślałem o napisaniu wreszcie kasety o naprawdę ważnych sprawach.*

AM: Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość? Może trasy recitalowe, czy jakieś nowe utwory?

MG: *Teraz jest zima, już mało jeźdź, właściwie skupiam się na przygotowaniu czegoś nowego na wiosnę. Przygotowuję się do koncertów wyjazdowych do Stanów Zjednoczonych i Kanady.*

MK: Dziękujemy panu za rozmowę.

/wywiad nieautoryzowany/

ANGELA MAJEWSKA „Radio-Centrum”

DEEP PURPLE - Zabrze, 31.10.93 r.

Bez wstępu. Zainteresowanie tym koncertem było ogromne. Wszak był to jedyny koncert tej grupy i to na dodatek w jej najlepszym składzie. Zjechali się ludzie z całej Polski, przybywali całymi rodzinami.

Zespół DEEP PURPLE istnieje już 25 lat. Dla większości z publiczności ten koncert był wielkim, niepowtarzalnym wydarzeniem. Gillan, Blackmore, Lord, Glover i Paice to skład, który nie zawsze można zobaczyć razem. Bez Gillana była to raczej mierna kapela. Ale jak to w życiu bywa, pieniądze łagodzą wszelkie zatargi. Nadszedł czas, że trzeba było się skrzyknąć i nagrać płytę. Zebrał się starsi panowie i wymęczyli kolejną płytę, którą teraz trzeba wypromować. I dzięki temu mogliśmy ich oglądać w Zabrzu.

Sam koncert opóźnił się o godzinę. Przez ten czas słuchaliśmy ostatnich płyt zespołów Metallica i AC/DC. Potem starał się jeszcze bardziej zdenerwować publiczność pewien gitarzysta o odłotowo brzmiącym nazwisku Valdi Moder. Dla mnie niepokojące jest to, że gość źle nie gra, ale zupełnie nie pasował do tego, co miało nastąpić potem. Paranoją jest występować jako suport i grać z „póplejbeku”. Bravo dla tych, którzy mają to „wielkie pojęcie” odnośnie promocji. Po „wirtuozie” i... po dłuższej przerwie nareszcie wyszli. Klasycznie ubrani (jak zawsze)... i stąrt! Na wjazd "Highway Star", zaraz potem "Black Night", dwa numery z nowego albumu i "Perfect Strangers".

"Gram kolorową muzykę"

- mówi Krzysztof Ścierański.

Na początku listopada odbył się koncert w klubie studenckim Gwarek. Grali: Zbigniew Lewandowski - bębny, Krzysztof Ścierański - gitara basowa, Janusz Skowron - syntezator i Jerzy Główniewicz - saksofony.

Skorzystałem z okazji i po koncercie pomęczyłem trochę najlepszego basistę.

Jarek Kyrz: Lista muzyków, z którymi Pan koncertował i nagrywał jest długa - z jednej strony Grzegorz Ciechowski i Wilki, potem długie zastępy jazzmenów, choćby Marek Bałata, Zbigniew Namysłowski - nie sposób wymienić wszystkich, ale jedno nazwisko powinno skończyć tą wyliczankę - Tomasz Stańko. Jakim kryterium się Pan kieruje decydując się na współpracę?

Krzysztof Ścierański: W przypadku Ciechowskiego byłem wynajętym człowiekiem. Podobnie w przypadku Wilków - zadzwonił do mnie Marek Surzyn, że jest jakieś nagranie jakiegoś zespołu i po prostu pojechałem na sesję. Ten facet z Wilków śpiewał mi do ucha melodię i mówił: "To graj rockowy bas". No to grałem ten rockowy bas nie wiedząc co będzie później. Z Ciechowskim o tyle było lepiej, że miałem przynajmniej nagranych pilota na fortepianie, żeby było wiadomo, która część się zaczyna i kiedy kończy.

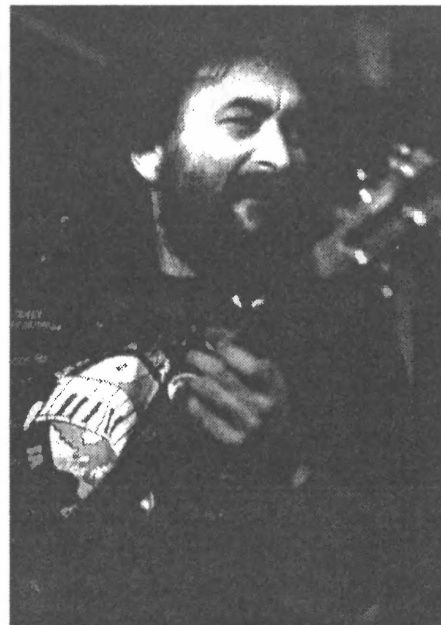
J.K.: Na Zaduszkach Jazzowych w Krakowie zagrało Laboratorium w starym składzie, teraz trasa ze Zbigniewem Lewandowskim (pamiętam waszą płytę z Pawłem, Piotrem Baronem i Andrzejem Przybielskim). W związku z tym sugestia - następne będzie String Connection?

K.Ś.: Może, ale w najbliższym czasie chyba nie. Natomiast w styczniu będzie duży koncert Zbyszka Namysłowskiego z jego różnymi zespołami. Zagram w Jego starym Air Condition. A wracając do poprzedniego pytania - gdy jestem zapraszany „gram bas” tak jak ktoś sobie tego życzy, natomiast gdy ja zapraszam kogoś, to wiem, że w konkretnym utworze ten ktoś zagra tak jak ja to sobie wymarzyłem. Oczywiście daję szansę zagrania tego, co każdy z tych wybitnych muzyków może zaproponować. I tak było z Tomkiem Stańko, który przepięknie gra na mojej ostatniej płycie. Właściwie człowiek z innego świata i miałem obawy czy to, co on proponuje będzie mi pasowało, ale okazało się, że dzięki niemu ta płyta jest bardziej kolorowa.

J.K.: Na pewnym poziomie profesjonalizmu można się szybciej porozumieć. A propos - dzisiejszy koncert - ile w nim było jam session, a ile przygotowanego repertuaru?

K.Ś.: Stewie Wondera "Isn't she lovely" graliśmy razem pierwszy raz w życiu, Beatlesów graliśmy drugi raz. To był dopiero trzeci koncert, dopiero się rozgrywamy.

J.K.: W Europie jest Pan gwiazdą, a na rynku amerykańskim?



K.Ś.: W Montrealu grałem ze String Connection, potem pojechaliśmy do Nevady na festiwal big bandów. Byliśmy zaproszeni jako gwiazdy z Europy, zresztą jako jedyni reprezentowaliśmy Stary Kontynent.

J.K.: Przywiózł Pan stamtąd jakieś fachowe recenzje?

K.Ś.: Nie... Wiem, że w Kanadzie niektórzy ludzie mnie znają. Kojarzą mnie z facetem, który gra dużo flażoletami. W Ameryce jestem prawie nieznaną, grałem jeden koncert w Nowym Jorku, w klubie Lone Star. Michał Urbaniak załatwił nam to granie, gdy wracaliśmy z Nevady.

J.K.: Ciągłe Pana ktoś zaprasza do współpracy, czy też steruje Pan swą karierą?

K.Ś.: Ja właściwie jestem kompletnie "rozegrany", nie kontroluję tego... Ja żyję z grania, nie wiem czy pan o tym wie? Ale ostanio jestem kierownicą, może kiedyś zrobię kategorię A.

J.K.: Na koniec może o sprzeczce.

K.Ś.: Dostałem niedawno do testowania midi bas Peavey'a - jedyny w Polsce. Ma niesamowite możliwości, jest to pierwszy prawdziwy syntezator basowy, który daje możliwość wejścia w świat MIDI. Gitara może sterować każdym rodzajem syntezatora, ale nie będę zanudzał szczegółami technicznymi.

J.K.: Życzę Panu tzw. „wejścia w posiadanie” i frajdy w poszukiwaniu nowych brzmień. Dziękuję za wywiad.

Wywiad nieautoryzowany (mobilność Podmiotu)

Spisał z dyktafonu i fotę wykonał Jarek Kyrz

"Duszy nie tego trzeba"

Chciałam napisać radosną recenzję z radosnego koncertu, coś w rodzaju: "Kobi jabi, kobi jabi, ale było pięknie"! Będzie jednak inaczej.

Zacząło się tak. Wieczór w Rotundzie - 26.10.93. Już w hallu powietrze nasycone radością, rozgorączkowane tłumy młodzieży spragnionej zabawy. Niby normalnie. Każdy ma prawo do radości.

Na dobry początek zespół Osjan w składzie: Jacek Ostaszewski (flet), Radek Nowakowski (konga) i Wojciech Waglewski (gitara). Mistrzowie! A muzyka? Dużo pięknych dźwięków, prostych, prawdziwych i wymagających skupienia. Jacek Ostaszewski nazywa je "muzyką intuicyjną". I naprawdę nie można jej zdefiniować inaczej, trzeba tylko poddać się nastrojom i odlecieć!

Następnie Jorgos Skolias w duecie z Bronisławem Dużym (Puzonista Roku 1990, niegdyś Young Power i Big-Band Ireneusza Dudka). Hipnotyczne, chropawe i monotonne brzmienie puzonu w połączeniu z greckimi śpiewami Skoliasa było wielkim zaskoczeniem. Tym razem jednak artyście nie udało się rozśpiewać "standardami jazzowymi" całej publiczności.

I wreszcie oczekiwani! Wojciech Waglewski ze zwykłą sobie ironią zapowiedział koncert wokalo-instrumentalnego zespołu "młodzieżowego" Voo Voo. Nie będę pisać o tym, że profesjonalizm, że ekspresja, że dynamika... O tym wszyscy wiedzą. Mistrzowie w budowaniu dramaturgii koncertu postawili tym razem na radosną zabawę zgodnie z oczekiwaniami młodych.

W dawnym mrocznym klimacie pozostało jeszcze tylko "Co się stało z moim cieniem", ale już od "Konstytucji" rozpoczęła się dzika euforia - gibania pod sceną i tłum powtarzający za Mateuszem Pospieszalskim "łobi jabi". Gdzieś zagubiła się surrealistyczna atmosfera tekstów Waglewskiego. To o czym on pisze nie jest przecież radosną twórczością. To zmusza do myślenia, że jestem zgredem? Być może. Ja wychowałam się na muzyce Voo Voo sprzed dobrych kilku lat. A dzisiaj? Cóż, myślenie nie jest w modzie. Najważniejsze to bawić się! Tylko, że "czasem duszy nie tego trzeba".

Elżbieta Ryszawy
(studentka polonistyki UJ)

AGENCJA
TURYSTYCZNA

ARION

tel. (012) 33 02 77 wew. 391, 375
30-048 Kraków, ul. J. Lea 16a
(wej. od ul. Czapińskiego 3)



Sylwester dla grup !

Mszana Dolna: 29.12.93 - 02.01.94
pok. 2,3-os. wyżywienie, przejazd: 880 000

1,2-dniowe wyjazdy narciarskie:
ceny już od 60 000

Tanie noclegi:



Super oferta ! Skomielna Czarna
4-6 os. domki z łazienką, kuchnią, TV, obok wyciąg narciarski. Cena za domek 300 000
ponadto: Zakopane, Mszana Dolna



Wynajem autokarów

Dla bogatych wczasy krajowe i zagraniczne



Kolegium Redakcyjne	Jacek Zięba, Witek Latusek, Zbigniew Gawroński
Redaktor Naczelny	Zbigniew Sulima
Autorzy tekstów	K. Grzesik, E. Ryszawy, A. Strzeszyńska, V. Bratuń, R. Pokrzepa, Z. Gawroński, Z. Sulima., J. Kyrz, T. Trela, W. Latusek, J. Zięba, J. Kmiecik oraz teksty nadesłane
Redaktor Techniczny	Jacek Kmiecik
Skład	Dziadek Jacek
Grafika	arch. własne Fotografie: Jarek Kyrz
Reklamy	z materiałów dostarczonych Redakcji

Numer zamknięto 12.11.1993, godz. 0⁰⁰
Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie
Wydawca: FRAXINUS, ul. Gramatyka 8a
Redakcja: AGH, paw. C-2, pok. 17
tel. bezpośredni: 34-13-59,
tel. wew. AGH: 35-74, 39-39

ZASCIANEK
Kraków, ul. W. Reymonta 75, tel. 37-37-42, 37-38-48



KARLIK
Kraków, ul. W. Reymonta 17, tel. 34-56-26, wew. AGH 37-58



KLUBY STUDENCKIE AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

STUDENCKA INTEGRA '93

czyli **ANDRZEJKI
CZAS ZACZAĆ!**

Hala TS *Wisła*
wtorek, 23.11.93

- ▷ w programie
- ▷ **Atrakcyjny Kazimierz**
- ▷ **Elektryczne Gitary**
- ▷ **Student's Disco**

**WTOREK
23.11.93
TS WISŁA
godz. 19³⁰**

Bilety:

- Kluby Studenckie **KARLIK** i **ZASCIANEK** codziennie w godz. 19⁰⁰ - 21⁰⁰
- Hala Wisły na dwie godziny przed rozpoczęciem imprezy

Impreza jest organizowana przez kluby studenckie AGH „**Karlik**” i „**Zaścianek**”. Ponieważ jednak pojemność sal klubowych jest zbyt mała na zorganizowanie imprezy rockowej o dużej skali - z pomocą przyszła Hala Wisły. „**Studencka Integra '93**” przypominać będzie w ten sposób Juwenalia - spotkanie się studentów w większym gronie. Być może jest to początek cyklicznych imprez środowiskowych...

W programie znalazły się zespoły prezentujące muzykę z doskonałymi tekstami. Wystąpi „**Atrakcyjny Kazimierz**” z utworami ze swej pierwszej płyty „**Prawdziwa miłość**” (nie zabraknie również nowych utworów). Razem z **Atrakcyjnym Kazimierzem** śpiewać będzie **KAYAH** - uważana za jedną z najlepszych polskich wokalistek.

Niewątpliwie jednak gwiazdą koncertu będzie grupa **ELEKTRYCZNE GITARY** (pamiętamy udany juvenaliowy koncert zespołu), która wydała już swoją drugą płytę. Na pewno jednak zaśpiewają również wszystkie swoje hity z pierwszego krążka.

Imprezę zakończy dyskoteka z typową studencką muzyką - utwory z lat 60-tych, najnowsze hity, polskie przeboje.

Koncert rozpocznie się o godz. 19³⁰, natomiast do hali można będzie wejść wcześniej - już od godz. 18⁰⁰. Czynna będzie również szatnia.

Bilety sprzedawane będą od środy, 17.11 w Klubach **KARLIK**, **Zaścianek** w godz. 19⁰⁰ - 21⁰⁰ oraz dodatkowo przez akwizytorów (legitymujących się stosownymi identyfikatorami) w akademikach.

Kluby studenckie AGH
KARLIK i **ZASCIANEK**
Serdecznie zapraszają!

ZIBI

ZASCIANEK Klub Studentów **AGH**
Kraków, ul. W. Reymonta 75, tel. 37 37 42, 37 38 48

KONCERT ZESPOŁU ZAPRASZA NA

**CHŁOPCY
Z PLACU BRONI**

wtorek, 16 listopada 1993 r. godz. 19⁰⁰

ZNIŻKI DLA STUDENTÓW
bilety w kasie klubu od godz. 18⁰⁰

→ 139, 159, 173, 208, 238, 258, 544
→ 15, 18

ZASCIANEK Klub Studentów **AGH**
Kraków, ul. W. Reymonta 75, tel. 37 37 42, 37 38 48

DYSKOTEKĘ z ZESPOŁEM ZAPRASZA NA

ŻUKI

środa, 17 listopada 1993 r. godz. 20⁰⁰

ZNIŻKI DLA STUDENTÓW
bilety w kasie klubu od godz. 18⁰⁰

→ 139, 159, 173, 208, 238, 258, 544
→ 15, 18

List otwarty do Mieszkańców OLIMPU

**Szanowny „Mieszkańcu(ko)” OLIMPU!
(i nie tylko)**

Zwracamy się do Ciebie z gorącym apelem. Akademik, jak również jego otoczenie nie jest miejscem, które służy do wyrzucania śmieci. Nie stwarzaj pretekstu do wyciągania wniosków, że jesteś odrzutem, czyli tzw. „śmieciem”, który przez przypadek, brak egzaminów czy protekcję dostał się na studia. Masz być przyszłością narodu, więc chociaż pozornie dostosuj się do powszechnie panujących norm dobrego smaku i dobrego zachowania. Rozejrzyj się wokół siebie, wyjrzyj przez okno. Czy tak wygląda otoczenie twojego domu?

Bądź odpowiedzialny za siebie i swoich sąsiadów.

Bądź wreszcie normalnym człowiekiem!

Redakcja